Nr. 318 We Lwowie Piątek dnia 16. Listopada 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztowa w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Zwycięstwo republikanów.

Lwów 16. października.

Za dużo interesów politycznych i ekonomicznych związanych jest z dokonaną w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zmianą wskutek wyniku wyborów do izby reprezentantów kongresu w Waszyngtonie, aby można było przejść nad nią do porządku dziennego. Skład tej izby jest obecnie zupełnie odmiennym od tego, jaki był przed dwoma laty, a obecnym zwycięzcom, to jest stronnictwu republikańskiemu, zapewnił większość przechodzącą ich najśmielsze marzenia.

W ostatniej izbie reprezentantów zasiadało 218 demokratów, 126 republikanów i 12 tak zwanych populistów, w nowej izbie zasiadać będzie 230 republikanów, 118 demokratów i 8 populistów. Nietylko więc, że, bezwzględnie rzecz biorąc, liczba republikanów znacznie wzrosła, ale większość ich będzie o wiele większą, aniżeli była większość demokratów w ostatniej izbie. Równocześnie z wyborami do izby reprezentantów odbywały się także wybory do ciał reprezentacyjnych poszczególnych Stanów, w których republikanie także odnieśli zwycięztwo. Wobec tego zaś, że te ciała delegują po dwóch członków do senatu, więc i tu powiększają się widoki republikanów. W senacie jednak nie pozyskają od razu tak znacznej większości, członkowie senatu bowiem w liczbie 90 (po dwóch z 45 stanów) wybieralni są na lat sześć, a co dwa lata odnawia się tylko po 30. Zmiana więc tam tak szybko nastąpić nie może, ale też i demokraci w ostatnich wyborach tylko nieznaczną tam pozyskali większość, która teraz zmieni się w większość na korzyść republikanów.

Co mogło spowodować tak silną zmianę w usposobieniu ludności Stanów Zjednoczonych w przeciągu dwóch zaledwie lat, iż skład izby, wyszłej z wyborów, zupełnie się zmienił? Charakteryzowaliśmy już niejednokrotnie dwa wielkie stronnictwa amerykańskie. Właściwych cech politycznych nie ma żadne z nich, walka pomiędzy niemi toczy się raczej na tle różnych interesów lokalnych. Stronnictwo republikańskie było dotąd głównie przedstawicielem interesów miejskich, mianowicie przemysłowych, gdy tymczasem w demokratycznem koncentrowały się przeważnie interesy wiejskie, rolnicze. Określenie to nie wyczerpuje jednak charakterystyki partyjnej. Ogólną cechą stosunków społeczno-politycznych w Ameryce Północnej jest przekupstwo. Potwierdzają to najwybitniejsi autorowie amerykańscy, piszący o stosunkach politycznych i społecznych Stanów Zjednoczonych. Drogę do przekupstwa mieli utorować Anglicy, którzy tym sposobem przeprowadzili najrozmaitsze swoje interesy. Zaznaczyć jednak trzeba, że dotychczas mieli demokraci reputację, że w ich stronnictwie złe mniej grasuje, że ono je energiczniej zwalcza. Obecny prezydent, wybrany przez demokratów, Grover Cleveland, jest człowiekiem o charakterze nieskazitelnym, czego o jego republikańskim poprzedniku, Harrisonie, powiedzieć nie można. Ze zmianą prezydentury, względnie ze zmianą ciała prawodawczego, następuje także zmiana w poszczególnych urzędach. Co zaś to znaczy, łatwo zrozumieć, jeżeli się zważy, że, według obliczeń znawców, trzecia część dochodów skarbu pozostaje w kieszeniach rozmaitych urzędowych poborców. Cleveland, objąwszy władzę, nie poszedł tym razem utartą drogą i nie zmieniał urzędników, to też skutek był ten, że przy obecnych wyborach wielu demokratów sprzeniewierzyło się swojemu stronnictwu.

Po za tem toczy się też walka o ogólne kwestje ekonomiczne. Czytelnicy nasi znają słynny bil Mac-Kinleya, wprowadzający olbrzymie cła opiekuńcze w Stanach Zjednoczonych. Bil ten przyczynił się na korzyść niewielu producentów do podrożenia artykułów żywności na niekorzyść wielu konsumentów. Wnet po wprowadzeniu tego bilu republikanie upadli. Ale demokraci mimo obietnic nic nie zdziałali. Stosunki ekonomiczne pogorszyły się, liczba niezadowolonych wzrosła, mianowicie powiększyły się co raz bardziej legjony robotników bez zajęcia, którzy z hasłem opozycji przeciwko rządowi przebiegali wzdłuż i wszerz Stany Zjednoczone. Armja Coxey'a i rozruchy w pracowniach Pullmana w świeżej są pamięci. Republikanie wyzyskali tu okoliczności, zwalając odpowiedzialność za ogólną bitkę na rząd demokratyczny, zwyciężyli. Rzecz jasna, że zwycięstwa swojego w całej pełni wykorzystać nie będą mogli, bo Cleveland ma jeszcze przed sobą dwa lata, ale w każdym razie Europa bardzo może być interesowaną w tem świeżem zwycięstwie republikanów.

Z Warszawy.

Hurko uprzedzony o tem, iż pewna liczba osób wybiera się z zamiarem i w myśli gremjalnego wystąpienia do Petersburga, „raczył“ udzielić im w sobotę posłuchania. (P. jenerał-gubernator od pewnego czasu każe sobie oddawać honory monarsze.) O godzinie 2. i pół po południu, udało się znów około 30 osób do zamku. Hurko wszedł do sali, posuwając się drobnemi kroczkami, wsparty na lasce, mając po jednej stronie zastępcę swego barona Medema, po drugiej adjutanta. Za nim niesiono krzesło, aby na wypadek, gdyby go siły opuściły, mógł spocząć. Gdy mu w kilku słowach oznajmiono, znany mu zresztą zamiar, jenerał Hurko głosem podniesionym, niemal w tym tonie, w jakim się przemawia do gefrejtrów, lub najwyżej podoficerów, których się gromi, odezwał się mniej więcej w te słowa: Nie wiem, jaki ma być cel waszej podróży. Najjaśn. Panu przedstawić was nie mogę, bo Rosja ma 120 miljonów mieszkańców, a gdyby wszyscy Najjaśn. Panu chcieli się przedstawiać, nie miałby on czasu rządzić. W jakim zresztą charakterze chcecie panowie jechać, jakie ciało wy przedstawiacie? Odpowiedziano mu na to, że wprawdzie obecni nie reprezentują żadnego ciała, którego tu nie ma, zajmując jednakże, dzięki różnym okolicznościom, wybitniejsze w kraju stanowisko, mogą mieć pretensję przedstawienia tego, co się zowie: *Les notables du pays.* Tymczasem Hurko tak dalej mówił: Ci panowie, którzy mają urzędy dworskie, oczywiście, że mogą jechać i być pewni, że im właściwe miejsca będą wyznaczone. Zresztą każdemu wolno jechać, kto otrzyma paszport do Petersburga, ale gremjalne wystąpienie nie może mieć miejsca.

Na uwagę, iż po śmierci cara Aleksandra jenerał Albiedyńskij wyraził życzenie, aby jak najliczniejsze przedstawicielstwo tutejszego kraju udało się do Petersburga, jen. Hurko odpowiedział: „To mogło być jego zdanie, ja mam swoje i znam prawo. Życzyliście sobie panowie, abym przesłał od was Najj. Panu wyrazy współczucia, zapewnienie wierności i życzenia. Przyrzekłem wam to, ale nazajutrz po waszej u mnie bytności, miałem u siebie jednego z tych, którzy stali wówczas na czele waszego grona. Pan ten odmawiał wykonania rozporządzenia, aby manifest Najj. Pana w kościołach był odczytany w języku rosyjskim i aby przysięga w tym języku była odebrana i kazał czytać manifest w tłumaczeniu *Kurjera Warszawskiego*, przeznaczonem dla kucharek. Więc to język mojego monarchy kala mury kościoła? Panem tym był arcybiskup warszawski.“

Obecni, nie czując najmniejszej potrzeby kontynuowania z nim rozprawy, opuścili salę bez wzajemnych pożegnań.

Że jen. Hurko jest przeciwny wysłaniu na pogrzeb do Petersburga deputacji polskiej, któraby się zarazem przedstawiła carowi, tego było można łatwo się domyśleć, ale dziś dowiedzieliśmy się jeszcze czegoś więcej, mianowicie, że pan jenerał-gubernator uznał za właściwe nie zakomunikować carowi tych wyrazów, jakie bardzo poważni obywatele kraju, pomiędzy którymi także byli dygnitarze dworscy, złożyli nowemu carowi. Że car Mikołaj II. ceni wszelkie dowody udziału w stracie, która go spotkała, świadczą o tem odpowiedzi, przesyłane nawet pojedynczym osobom. Tu dotychczas żadna odpowiedź nie nadeszła, poprostu dlatego, ponieważ jen. Hurko zeskamotował oświadczenie deputacji.

Rozumiemy bardzo, że i ówczesne oświadczenie i obecny gremjalny wyjazd panu jenerał-gubernatorowi nie są na rękę. On od całego szegu lat przedstawia kraj tutejszy, jako z gruntu zrewolucjonowany, w którym można rządzić tylko w stanie oblężenia. Tymczasem, gdy nadarzyła się odpowiednia ku temu sposobność, zjawia się bardzo poważne grono obywateli kraju, których słowa dowodzą, że kraj ten, od lat trzydziestu żyjący w pokoju, zaiste nie przez ludność miejscową, lecz przez nasyłanych czynowników zakłócany, pragnie pozostać spokojnym i lojalnym, byle tylko z mieszkańcami jego po ludzku się obchodzono.

Jenerał Hurko, który pomimo rozpaczliwego swego stanu fizycznego, zamierza udać się do Petersburga, zabiera ze sobą memorjał o stosunkach tutejszych, przeznaczony dla cara Mikołaja II. W memorjale tym stosunki kraju naszego w najczarniejszych przedstawione barwach, dla wykazania potrzeby pozostawienia tu nietylko dotychczasowego systemu rządzenia, lecz i wszystkich kreatur przez niego tu umieszczonych. Obecność pewnego grona obywateli tutejszych, posiadających urzędy dworskie, nie stanęłaby jego planom na przeszkodzie, wszak łatwo wytłómaczyć, że są to ludzie chciwi podobnych zaszczytów, którzy jedynie w osobistych celach przybywają. Inaczej byłoby z liczniejszą deputacją przedstawicieli różnych warstw, którzy mogliby poważnie pokrzyżować plany p. Hurki. Cała przewrotność Hurki ujawnia się w jego sposobie traktowania kwestji języka rosyjskiego w kościele. Z opozycji biskupów przeciwko wprowadzeniu języka rosyjskiego do kościołów katolickich, chce on wydedukować osobistą obrazę dla cara. Czy może być coś przewrotniejszego? (*Czas*).

Korespondencje.

Londyn 10. listopada.

(Dzień lorda-majora. — Pochód historyczny — Bankiet w Guildhall. — Mowa Rosebery'ego).

Utrzymuje się fama, że dnie czcigodnej, omszałej City londyńskiej są policzone. Jeśli jednak rzecz ma się tak w istocie, dziwne to, dla czego żadnych objawów agonji nie zdradziła City wczoraj, w dniu lorda-majora, powierzając najwyższe, na jakie stać ją, odznaczenie, sir Józefowi Renals. Historyczny pochód odbył się ze zwykłą solennością; nie był on lepszym, t. j. wspanialszym, lecz nie był także gorszym jak pochody w latach poprzednich. Brakowało w nim tylko słoni, wielbłądów i innych reprezentantów fauny egzotycznej, których grupy stanowiły dawniej integralną część pochodu. Starano się jednak ową lukę zapełnić czem innem i ostatecznie dzień lorda majora wypadł tak świetnie, jak tylko życzyć sobie można.

Zupełnie też tak samo, jak lat ubiegłych, zgromadziło się wieczorem w Guildhall dokoła dygnitarzy City świetne grono znakomitych osób, w ich rzędzie ministrowie Jej Król. Mości i członkowie korpusu dyplomatycznego. Lord-major nie szczędził ze swej strony ani trudów, ani kosztów, by przyjęcie wypadło jak najlepiej. Mimowoli wobec widoku królewskiej prawdziwie zastawy stołów, uginających się pod obfitością najwybredniejszych przysmaków i napitków wytwornych, cisnął się na usta refren znanej piosnki berangerskiej:

> Jakie obiady, jakie obiady
> Dawał minister królewskiej rady,
> Ach, jakie pyszne dawał obiady!

Szczególne zadowolenie sprawić musiała sir J. Renalsowi okoliczność, że podczas gdy przez kilka lat poprzednich, premier gabinetu — sędziwy Gladstone — w bankiecie lord-merowskim nie brał udziału ze względu na zdrowie — tym razem naczelny kierownik państwowej nawy angielskiej, młody stosunkowo earl of Rosebery, czyniąc zadość staremu zwyczajowi, stawił się osobiście i nie omieszkał w odpowiedzi na toast za pomyślność gabinetu, nakreślić w obszernem przemówieniu obrazu sytuacji politycznej. Mowa, znana wam już niezawodnie w streszczeniu telegraficznem, poświęconą była wyłącznie sytuacji zewnętrznej. City bowiem stoi pod sztandarem konserwatystów, lord Rosebery zaś reprezentuje kierunek liberalny; rzecz więc jasna, że nie byłoby taktownem, gdyby się wdawał w roztrząsanie kontrowersów wewnętrznych.

Lord Rosebery rozpoczął tem, iż jego zdaniem horyzont polityczny nie jest całkowicie od chmur wolny. Anglja jako największe europejsko orjentalne mocarstwo, z konieczności winna baczną poświęcić uwagę wojnie japońsko-chińskiej. Życzeniem jej musi być, by fanfary wojenne jak najrychlej ucichły. Anglja zdecydowaną jest zachować neutralność, z drugiej jednak strony nie może zapomnieć, iż ona to przed wszystkiemi innemi narodami europejskiemi dała Japonji z okazji rewizji traktatu dowody swej przyjaźni. Anglja nie może jednak i o tem zapominać, że granice jej na przestrzeni tysięcy mil do Chin przypierają. A Chiny okazały się naszym przyjacielem — ciągnął lord Rosebery dalej — to też nawet neutralność nasza musi wobec nich mieć cechy życzliwości; okażemy naszą dla Chin przyjaźń najdowodniej, jeśli ułatwimy im powrót do korzystania z dobrodziejstw pokoju. Jak dotąd usiłowania rządu angielskiego w tym kierunku nie wielki odniosły sukces, ale nie wypada żałować, iż czyniono przynajmniej próby w najlepszej intencji. Anglia i nadal popierać będzie ze swej strony jak najgoręcej wszelkie usiłowania, mające na celu pokój. Warunki, pod jakiemi ma on być przywrócony, nie powinny opierać się na upokorzeniu Chin, a jednak — tego zaprzeczyć trudno — powinny okazać się zaszczytne dla Japonji. Rząd angielski będzie bardzo szczęśliwy, jeśli w tym wypadku pozwoli mu sytuacja iść ręka w rękę z rządem rosyjskim.

Roztropne pisma powinny były dawno doradzić ministrom Jej Królewskiej Mości, by weszli w porozumienie z Rosją. Obecnie rada ta przychodzi *post festum* „Stosunki z Rosją nigdy, o ile pamiętam, nie były serdeczniejsze.“ Wytyczenie granic w Azji środkowej, które tyle wywołało wrzawy, jest już załatwione. Tym sposobem kość niezgody uprzątnięto obu państwom z przed nosa. Zdaniem Rosebery'ego mogą teraz Anglja i Rosja we wszystkich sprawach azjatyckich w jak najlepszej porozumieć się z sobą komitywie. W tem miejscu wplótł Rosebery aż do przesady ciepłą wzmiankę o zmarłym carze jako dla szczerego miłośnika pokoju

Następnie przeszedł mowca do spraw ogólniejszych. Jak niegdyś stary lord Falkland, woła dziś każdy: „Pokój! Pokój!“ Jakoż, Bogu dzięki, nadzieje na pokój, mamy niezgorsze. Czyż jednak z drugiej strony można sobie na pewno powiedzieć, iż wiatr dziś wiejący, nie zmieni jutro kierunku?“ Trzy są czynniki dzisiejszej niepewności. Przedewszystkiem olbrzymie zbrojenia. A jest rzeczą ludzką, iż ten kto na siebie przywdzieje ciężką zbroicę, radby uczynić z niej użytek. Być może, ozwie się w Europie niebawem wołanie: „Dajcież raz pokój temu uciskowi i rozstrzygnijcie wasze pretensje jednym miotem kostki!“

Drugiem źródłem niepokoju jest — pamiętajmy, że są to słowa liberalnego ministra — prasa! Lord Rosebery wątpi, żali ona, goniąc za sensacją, zdaje sobie sprawę z tego, jak łatwo może nieroztropnemi plotkami wzniecić pożogę wojenną. Rząd angielski wiele wycierpiał z winy prasy. Gdy toczyły się rokowania w kwestji samoańskiej, jakichże to nie czyniły dzienniki domysłów o tem, co zamierza uczynić Nowa Zelandja. To paraliżowało w wysokim stopniu akcję rządu. Niedawno znowu wystąpiła prasa angielska z wynurzeniami pewnego chińskiego dyplomatą; nie wahano się włożyć mu w usta takich bredni, za które każdy inteligentny człowiek płonąłby rumieńcem wstydu. Nie odmawia Rosebery prasie prawa do krytyki działalności życia publicznego i mężów stanu, ale pamiętać ona powinna zawsze, by zacietrzewienie krytyczne nie przekraczało granic, za obrębem których musi państwu wyrządzać szkodę. Prasa angielska nie powinna wywlekać ustawicznie tego, co Anglję dzieli od państw innych; ona powinna raczej na to zwracać uwagę, co stanowi łącznik pomiędzy W. Brytanją a resztą cywilizowanego świata.

Trzecie wreszcie źródło zaniepokojenia upatruje Rosebery w pseudonaukowych, zbrojnych ekspedycjach do Afryki. Dawniej podróżnik wybierał się tylko z kompasem, mapą i puszką konserwy mięsnej; z ekspedycji swej, albo wracał do ojczyzny, lub też został zjedzony przez dzikich. Obecnie podróżnicy wybierają się na czele uzbrojonych oddziałów, a zamiast kompasu, noszą w kieszeni projekt traktatu. Z powrotem z dzikich stepów, traktat spoczywający w jego kieszeni, jest już podpisany, ale nie pytać o to lepiej, ilu to ofiarami z życia ludzkiego podpis okupiono. Zarzutu tego nie chce lord zwracać przeciw któremuś specjalnie państwu; prawdopodobnie wszystkie państwa postępują pod tym względem jednakowo.

W końcu swego przemówienia oświadczył lord Rosebery, że jego polityka zewnętrzna opiera się na zasadach konserwatywnych, oczywiście nie wedle terminologji politycznej, ale mniej więcej w tem znaczeniu, iż mowca pragnie, by sprawy pozostały jak najdłużej w takim stanie, w jakim znajdują się obecnie. Najpewniejszą gwarancją pokoju jest utrzymanie *status quo.* Kolonjalne zdobycze Anglji wyjdą tylko na korzyść światu, ponieważ dopomagają do utrzymania pokoju. Kolonje traktować należy jak dzieci: pozostają one pod opieką losu. Anglja tylko cieszyć się z tego powinna, że także inne mocarstwa garną się do kolonizacji.

Lord Rossebery zakończył zapewnieniem, że służyć krajowi i własnym zasadom, to jest najpierwsze i główne jego zadanie.

Mowę przyjęto hucznymi oklaskami. Treść podałem ku podstawie tego, co-m sam słyszał; wnioski z mowy — abym wam nie wlazł w kapustę — dobądźcie sami. *J. B.*

Przyszłość Rosji.

Nowy tygodnik wiedeński *Die Zeit* zamieszcza w ostatnim zeszycie nadzwyczaj zajmujący artykuł o przyszłości Rosji, który wśród obecnej powodzi rozpraw dziennikarskich na temat sfinksowej zagadki — jaką jest dla Europy bez wątpienia nowy car, prawnuk i imiennik „Niezabuwiennego“ — odznacza się korzystnie wyborną znajomością przeszłości Rosji i jej stosunków wewnętrznych. Autor — znany publicysta S. Him

---

25)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

IX.

Poseł księcia Bruńświckiego.

W wielkiej sali ratusza werduńskiego, przy blasku kinkietów, członkowie okręgu i obywatele miejscy zgromadzili się licznie. Komendant inżynierji, Bellemond, i gubernator miasta był obecny na tych naradach.

Prezydent Ternaux otworzył sesję, a syndyk Gossin przedstawił całe położenie. Książę Bruńświcki obozował u bram miasta. Czy należało je otworzyć i ogłosić naczelnego wodza cesarskiego oswobodzicielem, czy też trzeba podnieść mosty zwodzone i odpowiedzieć ogniem dział na wezwanie poddania się? Już samo stawianie takiej kwestji było bezwstydem.

— Panowie — rzekł syndyk głosem płaczącym — serce nam się kraje na myśl nieszczęść, jakie mogą spaść na Verdun oblężony. Panowie! opór jest szaleństwem wobec nieprzyjaciela dziesięć razy silniejszego. Pytam panów, czy przyjmiecie osobę, przysłaną tutaj w celu układów?

Mówiąc to, prezydent spojrzał po zgromadzeniu, którego wiele głosów się rozległo:

— Tak! tak! przyjmiemy.

— Każę więc wprowadzić wzmiankowaną osobę — rzekł prezydent.

Wszystkich oczy zwróciły się ku drzwiom gabinetu prezydenta. Gdy się otworzyły, ujrzano młodego człowieka, ubranego po cywilnemu. Był on bardzo blady i miał rękę na temblaku. Wyglądał, jakby niedawno wstał po długiej chorobie.

— Pan hrabia de Neipperg, adjutant jenerała Clerfayt, naczelnego wodza armji austrjackiej! — zawołał prezydent, przedstawiając pełnomocnika, księcia Bruńświckiego.

W rzeczy samej, był to ten sam młody Austrjak, którego uratowała Katarzyna Sans-Gêne, rankiem d. 10. sierpnia. Zaledwie rany mu się podgoiły nieco dzięki staraniom poczciwej Katarzyny, wymknął się z Paryża i dostał się do kwatery głównej austrjackiej. Choć chory jeszcze, jednakże nie chciał służby opuszczać. Myśl o Blance de Laveline więcej niż rany sprawiała mu cierpień. Potrzebował zapomnieć o tem wszystkiem, a takie zapomnienie mogła mu dać tylko wojna. Jenerał Clerfayt, znając dzielność i zdolność Neipperga, pomieścił go w swym sztabie. Ponieważ młody człowiek znał doskonale język francuzki, więc jenerał wybrał go na posła do władz i znakomitości werduńskich, z propozycją poddania się

Młody poseł, pokłoniwszy się zgromadzeniu, przedstawił warunki księcia Brunświckiego: zawierały się one w poddaniu miasta i cytadeli w ciągu 24 godzin, pod groźbą bombardowania miasta, a po szturmie — oddania osób i majątku mieszkańców na pastwę rozwścieczonego żołdactwa.

Te okrutne warunki przyjęte zostały ponurem milczeniem. Jakkolwiek ci bogaci mieszczuchy uważali się za rojalistów i bardzo dbali o swe majątki, jednakże nie mogli słyszeć bez buntu w sercu tej zuchwałej i obrażającej groźby. Wielu z tych tchórzów z radością usłyszałoby dzielną protestację choćby tylko dla formy, ale nikt się nie odezwał, nikt nie śmiał ściągać na Verdun gniewu Niemców. Neipperg stał nieruchomy, z oczami spuszczonemi. W duszy oburzał się na bezwstyd tych kupców, którzy przekładali hańbę i rozbiór swej ojczyzny, niż to, żeby ich domy ucierpieć miały od kilku pocisków. I myślał sobie, że nie są to już Francuzi z dnia 10. sierpnia, z którymi walczył, a którzy tak wściekle ruszyli do szturmu pałacu Tuileryjskiego. Czuł potrzebę wyjścia ztąd, odetchnięcia, odwrócenia oczów od tej podłości zbiorowej. Wstał więc i rzekł chłodno:

— Słyszeliście panowie żądania wodza naczelnego, cóż mam odpowiedzieć księciu Brunświckiemu?

I czekał bledszy, niż kiedy tu wszedł, stojąc z ręką, wspartą o poręcz krzesła. Wśród ciszy ogólnej odezwał się słos:

— Czy nie dobrzeby było, panowie, żeby, uznając w zupełności uczucia ludzkie, jakie kierują jego książęcą mością księciem Bruńświckim, odłożyć odpowiedź na kilka dni... choćby tylko dlatego, by artylerja księcia miała przyjemność wrzucenia do naszego miasta kilku pocisków...

Mówił to Lowendaal. Neipperg poznał swego rywala, i uczuł, jak mu krew falą uderza do głowy. Ale się powstrzymał, był posłem, miał spełnić zlecenie, nie należał do siebie. Lecz przez głowę przebiegła mu myśl, że skoro baron znajduje się w Verdun, to i Blanka de Laveline musi tu być także. Ale gdzie ją spotkać, gdzie znaleźć, gdzie z nią mówić? Trzeba więc było czekać. Dość żywy szmer powitał słowa Lowendaala.

— Czego on się tu miesza, ten dzierżawca jeneralny? — szeptali do siebie mieszczuchy. Czy ma tu dom, warsztat, sklep w mieście? Czy poniesie jaką stratę? Skoro opór jest niepodobny, to na co zabijać ludzi i wystawiać posesje miejskie na ogień artylerji?

— Mieszkańcy nasi są rozsądni i lękają się okropności oblężenia — odezwał się prezydent — propozycja pana barona de Lowendaal spodoba się tylko motłochowi, tym wszystkim zresztą, którzy nic nie mają. Wprawdzie opuścili oni już miasto, udali się w kierunku Thionvillu, i tam podobno spotkali niejakiego Billaud-Varennes, takiego samego paliwodę, jak i oni, który ma ich poprowadzić w ogień. Mam nadzieję, że ich więcej nie ujrzymy w Verdunie. Proszę panów, czy macie ochotę naśladować tych tam panów, czy chcecie, by do was strzelano kartaczami?

— Nie! nie! nie chcemy bombardowania! Podpiszmy zaraz! — rozlegały się głosy bardzo liczne.

I wielu, chwytając za pióro, otoczyło prezydenta nalegając nań, by pozwolił im podpisać warunki kapitulacji, przygotowane wcześnej na wiadomość o przybyciu posła austrjackiego. Neipperg w milczeniu przypatrywał się temu zgromadzeniu zrazu spokojnemu, a które teraz przybierało charakter wzburzenia powszechnego. Baron de Lowendaal usiadł i rzekł:

— Przypuśćmy, że ja nic nie powiedziałem — rzekł nieco zmieszany.

Już prezydent wziął pióro i szukał miejsca odpowiedniego na podpisanie konwencji, gdy nagle rozległ się oddalony huk strzałów i odgłosów bębnów, a pod oknami ratusza zagrzmiał śpiew: „Ça ira!“

X.

Przysięga Beaurepaire'a.

Wszyscy się zerwali na równe nogi, wielu pobiegło do okien. Miasto było uiluminowane, jak w święto. Na placu gorzały pochodnie, kobiety i dzieci klaskały w ręce i tworzyły koło fantastyczne w tej purpurze ognia. Ochotnicy loarscy śpiewali swoje „*Ça ira!*“ W tłumie nie było wielu mężczyzn, a ci, którzy byli, trzymali się zdaleka. Syndyk zwrócił na to uwagę prezydenta.

— Przeklęci ochotnicy! czego oni tak krzyczą! — westchnął p. Ternaux.

A na to Gossin, poruszając ramionami, odrzekł:

— Cierpliwości! książę Bruńświcki uwolni nas od nich wkrótce. Byle tylko te wściekłe djabły nie ściągnęły na nas bombardowania.

W tejże chwili różowy blask przebiegł przestrzeń i jakieś ciało gorejące spadło na jeden z domów na rogu placu, a współcześnie silny huk wstrząsnął oknami ratusza.

— Masz tobie! przewidziałem to — zawołał syndyk — oto, co nam sprowadzili te łotry. Prusacy strzelają rozpalonemi kulami na nasze domy. Masz bombardowanie, któregoś chciał, panie baronie — dodał, zwracając się do Lewendaala.

Ale dzierżawca jeneralny zniknął. Neipperg zniecierpliwiony, przypuszczając, że Lowendaal poszedł do Blanki de Laveline, chciał iść za nim.

— Nie mam tu już nic do roboty, panowie — rzekł kłaniając się. Armaty poczęły mówić, ja więć milczeć muszę. Powracam do kwatery głównej. Odpowiedź moją niosą w tej chwili wasze kule.

— Panie hrabio! — począł błagać prezydent — zostań pan! To nieporozumienie, wszystko się wyjaśni i ułoży.

— Nie widzę wcale, jakim sposobem — odrzekł — uśmiechając się Neipperg. Słuchaj pan, działa z szańców waszych dają odpowiedź naszym moździerzom. Bębny biją na ulicach, i zdaje mi się, że już przychodzą aż tutaj do ratusza szukać posiłków dla obsadzenia wałów i obsługi przy działach!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

melstjerna — słusznie zaznacza na wstępie, iż wola cara **nie jest głównym** i jedynie decydującym czynnikiem w politycznym życiu Rosji. Tak sądzą wprawdzie ludzie, mało znający stosunki rosyjskie; ale w istocie osobiste usposobienie i wola cara nie wiele zrobić może przeciwko ogólnym prądom, panującym w tem olbrzymiem państwie. Najlepszym tego dowodem panowanie Aleksandra II, a zwłaszcza, Aleksandra III., który osobiście był zawziętym przeciwnikiem wszelkiej niesprawiedliwości i nieuczciwości, a za czasów jego panowania działy się w Rosji największe nadużycia i gwałty; miłował pokój i jak ognia bał się wojny, a rządy jego przyczyniły się do niesłychanego wzrostu i rozwoju militaryzmu w Europie; czuł niechęć i odrazę do zachodniej Europy i wszelkich przymierzy politycznych, a musiał zgodzić się na przymierze z Francją. Obecnie także z osobistego charakteru i skłonności nowego cara Mikołaja nie można wysnuwać przyszłych losów Rosji. Jaką będzie przyszłość państwa rosyjskiego, zależy to od innych czynników, których niepodobna z góry obliczyć. Stawianie stanowczych horoskopów jest tu w wysokim stopniu niepewne. Można jednakże stawiać **warunkowe** wskazówki na przyszłość i o to właśnie chodzi autorowi.

Himmelstjerna zdaje się uznawać doniosłość tej myśli, że w nowożytnych dziejach Rosji walczą ze sobą dwa odmienne i poniekąd sprzeczne prądy: **moskiewski** i **zachodnio-europejski**. Który z nich zwycięży, oto kwestja, decydująca o przyszłości państwa rosyjskiego i ludów, należących do caratu. Podczas trzynastoletnich rządów Aleksandra III. panował w Rosji wszechpotężnie wschodnio-prawosławny klerykalizm w połączeniu z nacjonalistycznym szowinizmem moskiewskim. Jeśli prąd ten i nadal utrzyma się w Rosji, to nie trudno przewidzieć dalszych jej losów. Wewnętrzny rozkład państwa postępować będzie w przyspieszonem tempie; nędza ekonomiczna ogarnie coraz szersze koła ludu; ciężary podatków bedą coraz bardziej uciskały naród i zaległości podatkowe będą się bez końca mnożyły; zdziczenie i demoralizacja szerzyć się będzie bez przeszkody i powszechne niezadowolenie powiększy się; biurokracja, duchowieństwo i kapitaliści coraz niemiłosierniej wyzyskiwać będą lud, a naczelne organa państwowe popadną w coraz większą niemoc. Łatwo zrozumieć, do jakiego to końca doprowadzi. Jeszcze przed trzema laty główny prokurator senatu na pytanie, jak długo jeszcze powstrzymać można w Rosji wybuch rewolucji, taką dał odpowiedź: „Obecnie już mamy rewolucję. Codziennie otrzymujemy od gubernatorów z prowincyj sprawozdania dowodzące, iż nie są w stanie przeprowadzić wykonania wyroków i rozporządzeń rządzącego senatu. Czyż taki stan dezorganizacji państwowej nie jest początkiem rewolucji?“

Dla Europy dalsze trwanie szowinistyczno-klerykalnego systemu w Rosji oznacza coraz większy wzrost ciężarów **militaryzmu**, bo dopóki system ten się nie zmieni, uzbrojenia trwać będą dalej, a wraz z niemi wzrastać będzie niebezpieczeństwo, grożące Europie ze strony caratu. Rosja szowinistyczno-teokratyczna nie wyrzeknie się nadziei, że kiedyś nadarzy jej się sposobność do spełnienia swej misji, t. j. ujarzmienia Europy i zaszczepienia kultury wschodu na gruzach cywilizacji zachodniej.

Zupełnie inaczej przedstawia się przyszłość Rosji, jeśli zwyciężą w niej tendencje reformatorskie i nowy car będzie mógł nadać żądane „prawa“ swym podwładnym. Przedewszystkiem dla Europy liberalna Rosja byłaby mniej niebezpieczną. Autor jednakże ostrzega, iż nie trzeba pod tym względem oddawać się złudzeniu, jakoby niebezpieczeństwo to miało zniknąć całkowicie. Mogłoby to nastąpić wówczas dopiero, gdyby szowinizm moskiewsko prawosławny zupełnie stracił grunt w Rosji, a to nie łatwo da się osiągnąć.

Zdaniem Himmelstjerny, parlamentaryzm na wzór europejski, nie nadawałby się dla Rosji; najpierw dla tego, że Rosja jest zbyt rozległą i różnorodną, ażeby miała wybierać jednolite ciało ustawodawcze; powtóre, że młoda i niewyrobiona politycznie reprezentacja narodowa w Rosji nie miałaby dość siły, ażeby oprzeć się starej, technicznie wyćwiczonej biurokracji i rządy parlamentarne stałyby się zapewne bezsilne; wreszcie, co najważniejsza, parlamentaryzm nie usunąłby, ale owszem wzmocniłby jeszcze najważniejsze i zasadnicze zło politycznych stosunków caratu, mianowicie centralizację i unifikację ustawodawstwa i administracji tak rozległego i z tak różnorodnych krajów składającego się państwa. Wobec przewidywanego niepowodzenia parlamentaryzmu w Rosji, musiałaby rychło nastąpić jeszcze groźniejsza reakcja, a więc biurokracja zdobyłaby jeszcze większe pole dla siebie i święciłaby nowe tryumfy i nowe orgje samowoli pod pozorami legalności — zdobyła bowiem w Rosji sztukę tej obłudy w wiekowej szkole łotrowskiego doświadczenia. Uzdrowienie wewnętrznych stosunków w Rosji niemożliwem jest bez wykorzenienia nadużyć biurokracji, a jest na to jeden tylko środek; trzeba zerwać stanowczo z tradycją centralizacji i unifikacji państwa i to zarówno w dziedzinie politycznej, jak i kościelnej. Dałoby się to osiągnąć przez nadanie odmiennej autonomji różnorodnym krajom caratu, zastosowanej do historycznych, cywilizacyjnych i życiowych warunków ich bytu.

Idea **federacyjnego** ustroju państwa rosyjskiego nie jest nową i znawcy stosunków rosyjskich niejednokrotnie myśl tę podejmowali. Himmelstjerna ma więc pod tym względem poprzedników tak dalece, że mógł się nawet powołać na poglądy znanego historyka rosyjskiego **Kostomarowa** i jen. **Fadiejewa**. Powołuje się też na powagę Fadiejewa, który utrzymuje, że federacyjny ustrój nie przyniósłby uszczerbku jedności państwowej Rosji, gdyż polityka międzynarodowa i wojskowość mogłyby być zcentralizowane w rękach cara, a wszystko inne pozostawione samorządowi krajów, należących do caratu. Oczywiście reforma w tym duchu byłaby śmiertelnym ciosem dla czynowniczych rządów w Rosji, to też biurokracja polityczna w zgodnem porozumieniu z biurokracją kościelną i popierana przez kapitalistów i wielkich przemysłowców ze wszystkich sił oparłaby się tej idei. O wiele mniejsze przeszkody stawiałaby konstytucyjnemu parlamentaryzmowi, wiadomo bowiem niestety z politycznego doświadczenia zachodniej Europy, że system parlamentarny może iść ręka w rękę z centralizacją biurokratyczną.

W każdym razie ileż to pracy i energji politycznej potrzeba do pokonania trójcy, składającej się z czynownictwa, popowszczyzny i bogatego kupiectwa która siecią z powrozów moskiewskiej przeszłości omotała Rosję i gnębi ludy, podwładne caratowi, w dzikiem zaślepieniu, że zdoła wytępic różnorodne żywioły etniczne i zniwelować odmienne kultury dziejowe, stłumić nieprzedawnioną przeszłość historyczną i wszystkie sumienia urobić na modłę prawosławną. Tym sposobem olbrzymie zasoby sił żywotnych, inicjatywy i zdolności intelektualnych giną marnie skutkiem zbrodni moralnej i politycznej, dokonywanej w Rosli w oczach świata całego, która nazywa się: moskiewsko-prawosławną unifikacją państwa!

Zbrodnia ta mści się jednakże na organiźmie caratu, podkopuje jego ład wewnętrzny, gromadzi pierwiastki rewolucyjne i nieodzownie musi postawić Rosję — ba, stawia ją już dzisiaj przed dylematem: **decentralizacja albo rewolucja!**

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Piątek 16. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Wiele hałasu o nic“, komedja w 5 aktach W. Szekspira. Czternasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Dnia 7. bm. odbyły się we Lwowie zaręczyny p. Stan. Leliwy **Juchnowicza**, z panną Marją **Rucką**, córką śp. Stanisława i Zofji z Rogalskich Ruckiej, właścicielki dóbr Lipowce.

Nekrologja. W Nowym Sączu zmarł Karol **Slavik**, lekarz, burmistrz miasta, licząc 63 lat. — Józef **Bilewski**, kupiec, zmarł w Krakowie w 39 roku życia. — Zmarł w ostatnich dniach w Krakowie Adam Sas **Trzeciak**, przeżywszy lat 62.

Kalendarz. Piątek (16.): Otmara op. Wschód słońca o godzinie 7. minut 16, zachód o godzinie 4. minut 14

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Zgromadzenie obywateli dzielnicy III. wczoraj znowu nie przyszło do skutku. Zwołano je po raz trzeci na sobotę o godzinie 4. po południu.

Za zbrodnię oszustwa skazany został onegdaj w lwowskim sądzie karnym, na podstawie werdyktu przysięgłych Isak **Kalisch** złotnik tutejszy, na 5 miesięcy więzienia. Przed ogłoszeniem niewypłacalności, zataiwszy rzeczywisty stan swych interesów, wyłudził Kalisch od kilku firm towary wartości 3564 zł, które następnie bądź to spieniężył, bądź ukrył.

Kościół św. Norberta w Krakowie — jak ogłasza profesor W. Łuszczkiewicz — o skromnem do niedawna wnętrzu zyskuje w ostatnich czasach niemałą osobliwość, bo tak zwany „ikonostas“, po ważne dzieło sztuki w duchu obrządku greckiego, któremu nasz kościół służy. Dzięki to zdumiewającej zabiegliwości przełożonego księdza kanonika Borsuka, dawna uboga klasztorna świątynia przybrała pomalowaniem cechę artyzmu, ale co więcej zmianą położenia wielkiego ołtarza, zaprowadzeniem wymaganego liturgją tak zwanego ikonostasu i przestrzeni poza nim z konfesją staro chrześcijańską, stała się we wnętrzu typowym kościołem, właściwie cerkwią unicką.

Dopełnieniem usiłowań i wysiłków pieniężnych księdza kanonika Borsuka jest w tej chwili staranie dokończenia rozpoczętego i w znacznej części już wykonanego ikonostasu. Doprowadzonym on już jest o tyle, że o piękności jego sąd łatwy. Rzecz to wielce udatna i pouczająca, ile przy dobrej woli przełożonego przy pomocy drugich da się zrobić. Wiąże się z tem nowem dziełem sztuki kościelnej wielkie imię zmarłego mistrza ś. p. Jana Matejki, który w gorącej miłości dla Rusi rzucił na papier szereg pomysłów artystycznych dla tego ikonostasu w typie i układzie tradycyjnym sztuki ruskiej, ale złagodzonych genjalnemi pojęciami mistrza w duchu nowożytnym. Wedle tych to rysunków wykonywują się obrazy, wypełniające już obecnie w części ozdobną ścianę w szeregach przez piętra, na szerokości przeszło dziewięciometrowej. Pomysł architektoniczny jest dziełem radcy budownictwa p. Stryjeńskiego, przeprowadzonym nadzwyczaj szlachetnie w duchu renesansu włoskiego Zygmuntowskich czasów z charakterystyczną koronką attykową u góry. Nastrojenie stosunków, logika organizmu całego, nadają dziełu temu niezwykły wdzięk artystyczny, zwiększony szczęśliwą polichromją i złoceniami. Budowa, wykonana w cegle i stiuku, ma swe części ciosowe i marmurowe, a wygląd istnie monumentalny. Śliczne jest obramienie obrazów ikonostasowych i otworów owych carskich drzwi, zamkniętych ozdobnemi, kutemi z żelaza kratami, świadczącemi dobrze o zręczności naszych krakowskich ślusarzy.

Drobne rysunkowe pomysły mistrza Matejki są już w znacznej części przetłómaczone w wielkie olejne obrazy i pomieszczone na właściwych, wskazanych liturgiką ruską, miejscach. W dolnym rzędzie przedstawień ikonostasowych wdzięcznie bawią oczy i porywają serca z siłą barw i subtelną fakturą na złotych tłach, odmalowane przez pana Rossowskiego postacie Najświętszej Panny z dzieciątkiem, Spasytela z księgą, św. Mikołaja i św. Jerzego. Znane są z wystawy w Sukiennicach, gdzie budziły rzetelny interes i cieszyły Matejkę. Z obrazków, pomieszczonych na fryzie, tak zwanych praźników, gotowe są i umieszczone trzy, pędzla pp. Unierzyskiego, Rossowskiego i Tetmajera — reszty brakuje jeszcze, bo nie ma funduszu. Szereg apostołów po dwóch na obrazie, z których większość pędzla Rossowskiego, wypadł znakomicie z tą energją i wdziękiem Matejkowskich postaci religijnych lecz i tu brak jeszcze jednego obrazu. Główny obraz Chrystusa, jako arcykapłana, malowany rówież przez p. Rossowskiego, nie zajął jeszcze miejsca, wysłany na wystawę lwowską, gdzie wzbudził interes znawców. Najsmutniej przedstawia się część górna ikonostasu, tu zaledwie spotyka się jeden obrazek proroka w medaljonie; o reszcie, to jest jedenastu, również nie ma dotąd mowy dla braku funduszów. Nie możemy na chwilę przypuścić, aby tak piękne dzieło nie mogło być ukończonem — wszakże, jeżeli niepodobna rachować więcej na ofiarność prywatną, możeby się ona znalazła u wysokich władz rządowych, dysponujących funduszami na rzecz sztuki monumentalnej.

Komisja reambulacyjna w sprawie projektu przedłożonego przez Władysława hr. Zamoyskiego o przeprowadzenie trasy dla wąskotorowej kolei lokalnej z Chabówki przez Nowy Targ do Zakopanego, zbierze się dnia 27. listopada 1894 o godzinie pół do 2 popołudniu na stacji w Chabówce i urzędować będzie 28. listopada rb. o godzinie 11 przedpołudniem w biurze starostwa w Nowym Targu, zaś 30. listopada rb. o godzinie 9 rano w urzędzie gminnym w Zakopanem.

Interesenci mogą zarzuty przeciw projektowi, który wyłożony będzie przed terminem komisji przez 8 dni do przejrzenia dla ogółu w starostwach w Myślenicach i w Nowym Targu, lub swe życzenia w tej mierze wnosić ustnie, lub na piśmie w czasie komisji.

Chwalebny wyjątek. W chwili, gdy umizgi Francji do Rosji przejmują nas wstrętem i niesmakiem, godzi się wytknąć szlachetne wyjątki, nie uczestniczące zgoła w poniżającem korzeniu się i obłędzie katolickiego narodu. Życzliwy nam *le Monde*, od początku żałobnych demonstracyj, wyprawianych przez francuską prasę, zachowuje uderzającą miarę. Owszem, z redakcji tego pisma nadeszły świeżo do Krakowa — jak donosi *Czas* — dwa listy, zachcające dawnego z Polski korespondenta, który po ks. prałacie Janie Koźmianie przyjął obowiązek dostarczania wiadomości z Polski do *Monde*'a, aby i nadal przesyłał odgłosy ucisku i prześladowania Kościoła polskiego. Jeden z redaktorów tego dziennika pisze pod datą 2 listopada: „Całą duszą jestem oddany sprawie waszej nieszczęśliwej, a szlachetnej ojczyzny: straszne jej próby i cierpienia, dzielne aż do męczeństwa, walki w obronie wiary ojców podjęte, do żywego mnie zawsze wzruszały, czuję też w sobie synowskie dla Polski serce. Oby jej Pan Bóg raczył zgotować dni lepsze.“ Główny zaś kierownik *Monde*'a odzywa się w tych słowach: „Zauważyliście niezawodnie, iż pismo nasze bardzo okazało się chłodnem w obec śmierci cara. Nie możemy zapomnieć męczeństwa polskich braci naszych, a jeśli są pośród katolików tacy, co o tem nie pomną, my do nich nie zaliczamy się zgoła. *Nous ne pouvons oublier le martyre de nos frères de Pologne, s'il y a des catholiques, qui l'oublient, nous ne sommes pas de ceux la.*

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Srednia temperatura w tym czasie była + 8·3°C., najwyższa + 9·2°C., najniższa + 7·1°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowy o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 8°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Z Turki otrzymujemy od tamtejszego p. starosty następujący komunikat: „W *Dzienniku Polskim* z dnia 7. listopada rb. nr. 309. pojawiła się korespondencja w kronice, pod tytułem „Z Turki“, w której autor omawiając stosunki tutejsze, zarzucił, jakoby miejscowe władze obojętne były na rozmaite nadużycia. Owoż z mocy § 19. ust. pras. upraszam szanowną redakcję, aby pomieściła następujące sprostowanie: I owszem, nietylko ludzie, ale i konie nie są pozbawione opieki prawnej, gdyż zauważywszy kilka okaleczałych koni, zapobiegłem dalszemu używaniu tychże do zaprzęgu przez urząd gminny, a nadto winni, zostali odpowiednio ukarani i niczyje uczucie nie bywa tu wystawiane na przykre próby. A losem tutejszej ludności zajmuję się w ramach ustawą zakreślonych i powstrzymuję nieuczciwy wyzysk tejże, karcąc tych, którzyby się temu oddawali, jak to świeżo miało miejsce w kilku wypadkach, zaś pokątni pisarze nietylko zostali ukarani, ale sądownie napiętnowani. Czynność egzekucyjna pod okiem poborcy podatkowego, odbywa się również prawidłowo, gdyż on nietylko dokładnie instruuje egzekutorów, o rodzaju fantów, podlegających egzekucyjnemu zajęciu i jakkolwiek żadnego nie otrzymał zażalenia, mimo to zwraca nawet baczną uwagę na rodzaj dostarczonych fantów i o ileby te były wyjęte z pod grabieży, zwraca. — Turka, dnia 11. listopada 1894. C. k. starosta *Harasymowicz.*“

Prezyd nt Wekerle o dziennikarstwie. W Budapeszcie odbyło się temi dniami uroczyste otwarcie nowego, wspaniale urządzonego lokalu tamtejszego klubu dziennikarzy „Otthon“, a przy tej sposobności okazało się, jak wielkim szacunkiem otaczana jest prasa i jej przedstawiciele w stolicy węgierskiej. W bankiecie, urządzonym z powodu tej uroczystości, wzięli między innymi udział prezydent ministrów Wekerle, minister handlu Lukacs, minister oświaty br. Eötvös, tegoż poprzednik w urzędzie hr. Csaky, liczni posłowie i wielu wybitnych osobistości. Powszechny zapał wywołał toast ministra prezydenta Wekerlego. „Muszę przedewszystkiem stwierdzić — mówił premier węgierski — że dziś nie po raz pierwszy mam zaszczyt być w klubie dziennikarzy, a ponieważ dzisiaj, tak jak zawsze, uznaję wielkie znaczenie, jakie prasa posiada w współczesnem życiu ludów, przeto mam też pełną świadomość odznaczenia, jakie mnie spotkało przez to, że zostałem wybrany członkiem klubu. Wybór ten uważam za zaszczyt, ponieważ wiem, że przez to przyjął mię do swego gr na duchowy świat Węgier, ponieważ to stowarzyszenie uważam za jeden z najwybitniejszych czynników socjalnych, a wreszcie ponieważ ta korporacja jest czynnikiem naszego publicznego życia, czynnikiem, powołanym do strzeżenia niesfałszowanej czystości, narodowego kierunku nawet wśród krytycznych stosunków. Prasa jest niezbędnym czynnikiem w dzisiejszym świecie, ona nietylko szerzy wiedzę, ale ją także popularyzuje, ona wkracza w życie codzienne i w niej schodzą się części państwowej i społecznej działalności. Opinja publiczna jest niezbędnym czynnikiem życia publicznego i jedynie powołanym organem tegoż jest prasa. Dziennikarstwo jest nietylko tłumaczem opinji publicznej, ale także wałem obronnym dla praw politycznych i prywatnych. Sądzę, że każdy mąż stanu, każdy szermierz w życiu publicznem musi się liczyć z tą potęgą. Sądzę, że mąż stanu, który tylko na zbieranie i rozwój broni materjalnej główną kładzie wagę, ale zapomina o owej broni duchowej, która służy do rozwoju duchowej siły narodu — stwarza pełne braków instytucje, ponieważ główną wagę należy kłaść na potężny i stały rozwój tej siły duchowej przez dziennikarstwo.“

Obłęd. W Peszcie dostał nagle obłędu człowiek znany zaszczytnie w Austro-Węgrzech, długoletni star. żupan komitatu temeszwarskiego, członek izby panów, członek akademji nauk, Zygmunt von Ormos, w wieku lat 81. W przystępie pomięszania wyskoczył w bieliźnie na ulicę. Musiano go umieścić w domu zdrowia.

Na odno ienie słynnych ruin zamku heidelbergskiego przeznaczył sejm badeński 225.000 m. Ruiny te oddawna potrzebują renowacji, albowiem są bardzo zaniedbane.

„Posener Zeitung“ przytacza w swoim niedzielnym numerze pewien fakt ze szkoły, który zresztą potrzebuje jeszcze potwierdzenia i nawiązuje doń swoje zwykłe Polakom nieprzyjazne uwagi. „Jakiś uczeń z drugiej klasy pewnej tutejszej szkoły, miał mieć w kieszeni ostatni numer *Wielkopolanina*, który mu wypadł z kieszeni, gdy stał, wywołany przed mapę, na godzinie geogrfji. Zapytany przez nauczyciela, skąd wziął ten numer, wyznał bez ogródki, że on sobie *Wielkopolanina* abonuje, a roznosiciel gazet co dzień mu go do domu przynosi. Na pytanie, skąd bierze 1·25 marek kwartalnie na abonament, odpowiedział, że te pieniądze sam sobie zarabia, gdyż ojca nie ma, a matka jego jest tylko posługaczką. Ten posiępek chłopca trudny do wytłómaczenia, pisze *Posenerka*. Jakim sposobem mógł ten chłopiec przyjść na myśl abonowania *Wielkopolanina* — zwłaszcza, że matka jego o tem nie wie! Faktem zaś jest, że do szkoły uczęszcza darmo, szkolnego nie płaci, książki dostaje, a już tegd roku, jak i przeszłego, prosił, aby mu dano darmo śniadanie. Więc na to, pisze dalej *Posener Zeitung* — pieniędzy nie ma, ale na abonament politycznych pism nie zabrakło“. Straszna zbrodnia! Chłopiec ciekawy, więc czyta gazetę, a że jako Polak nie zaabonował *Posenerki*, to rzecz naturalna. *Spirutus flat — ubi vult!*

Spadki wakujęce w Królestwie. Szósty wydział hypoteczny warszawskiego sądu okręgowego wyznaczył d. 31. grudnia rb. jako ostateczny termin do ukończenia postępowań spadkowych po: adwokacie Alfonsie Preissie, współwłaścicielu nieruchomości nr. 1055 i wierzycielu sum hypotecznych 10.000 rs.; Franciszce z Hauszyldów Roztropowiczowej, współwłaścicielce posesji pod nr 1618 G. 1618 B i 1390; Józefie Panlinie Zamoyskiej, wierzycielce sumy hypotecznej 8000 rs.; Aleksandrze Dębskim, właścicielu sumy 8000 rs.; Abrahamie Hoppenfeldzie, właścicielu nieruchomości nr. 5282; Antoninie z Daszewskich Kalicińskiej, właścicielce posesji nr. 2399; Berku Krumie, współwłaścicielu posesji nr. 5177 i Pawle Kozikowskim, właścicielu nieruchomości nr. 2313.

Łojalność żydów w Królestwie została przed niedawnemi czasy trafnie ocenioną i scharakteryzowaną przez samych czynowników rosyjskich.

Oto opowiadają w sferach sądowych warszawskich: Gdy przed dwoma laty jeden z dygnitarzy sądowych powziął myśl ustawienia kosztem prawników warszawskich biustu cara w sali sądowej i rozesłał w tym celu zaproszenia do składek wszystkim adwokatom, adwokaci żydowscy, chcąc okazać, „jak żydzi cara kochają“, sypnęli szczodrze darami. Znaleźli się na tyle odważni Polacy, co nie dali nic; a byli i tacy, co, w obawie narażenia się Moskalom, dali nieznaczne kwoty, by się tylko od prześladowań uchronić. Postępowanie to znalazło słuszną ocenę u p. prezesa komitetu, bo na posiedzeniu pełnego komitetu, przy odbiorze nadesłanych list składkowych, w ten sposób wyraził się o ofiarodawcach: „Są w Królestwie trzy kategorje adwokatów. Do pierwszej należą buntownicy, co nie dali nic; do drugiej podejrzani, co dali mało; do trzeciej zaś „padlecy“, co dali dużo“.

Cyklon. Burza zrządziła w całej Wielkiej Brytanji ogromne szkody. Obawiają się, że bardzo wielu ludzi zginęło. W Dower rozbiła się onegdaj barka norwezka, przyczem utonął kapitan i wielu majtków. Komunikacja kolejowa jest w wielu miejscach przerwana.

Doktorek posiada już Ameryka 2011. Z tej liczby 121 poświęciło się homeopatji, 70 chirurgji 610 chorobom kobiecym, 70 psychjatrji, 65 ortopedji, 40 okulistyce, 30 elektro-terapji, 14 chorobom uszu, 95 zaś jest docentkami w szkołach dla akuszerek, kolegjach medycznych i uniwersytetach. Reszta uprawia medycynę ogólną.

Słynni szewcy. Z powodu dnia św. Kryspina, patrona szewców, *Gaulois* przypomniał nazwiska słynnych ludzi którzy zajmowali się tem rzemiosłem. W Ameryce: Roger Sherman, jeden z pierwszych mężów stanu swego czasu. W Anglji: John Brandt, uczony antykwarjusz; Bloanfield, Gifford, Holcrofft, Prendal, pisarze i uczeni. W Niemczech: Hans Sachs, autor dramatyczny; Dawid Parcus, profesor teologji; Winckelman, słynny autor sztuki u starożytnych. W Szwecji: słynny naturalista Lineusz. We Francji: Jacques Pantaléon, który był papieżem pod imieniem Urbana IV.; Balduier, uczony autor; Lestage, Henryk Sellier, J. B. Rousseau, poeci; Rigault, matematyk. W Rosji nakoniec hr. Leon Tołstoj, wielki powieściopisarz, szewc z upodobania można powiedzieć, gdyż w chwilach wolnych od prac literackich odpoczywa... robiąc buty.

Ile kosztują wąsy? Sprawą tą zajmował się w tych dniach jeden z sądów w Mannheimie. Właściwie jednak chodziło tu tylko o połowę wąsów. Przed sądem w roli skarżącego stanął pewien czeladnik szewski, któremu przyjaciel i kolega, także szewc, w bójce wyrwał doszczętnie wąs jeden. Pomimo współczucia, jakie poszkodowany w sali obudził, wyglądał on jednak komicznie z jednym tęgim wąsem, 15 cm. długości, podczas gdy nad drugą wargą — po miesiącu od zajścia — zaledwie meszek się puszczał. Poszkodowany żądał 200 marek wynagrodzenia. Sąd atoli skazał sprawcę na 4 tygodnie więzienia i 50 marek kary pieniężnej. Całe wąsy tedy w Mannheimie warte są 100 marek.

Poczty w całej Europie rozesłały w roku zeszłym (1893) ogółem 4,851.165 138 listów i kart korespondencyjnych. Trzecia część tej blisko pięciomiljardowej sumy przypada na Anglję i Francję; dalej idą Niemcy 984.404-170; Rosja 198,588.637; Włochy 178.058 869; Austro-Węgry 121.107.460; Belgja 121,556.286; Hiszpanja 111,937.564; Szwajcarja 53,857.420; Danja 46,629.968 listów i kart korespondencyjnych itd.

Kości bohaterów. W końcu ubiegłego miesiąca, z polecenia rządu francuskiego, rozpoczęto w Kairze, na starym i opuszczonym już dziś cmentarzu koptyjskim, wykopaliska, a to w celu odszukania grobowca pochowanych tam żołnierzy Napoleońskich z czasów słynnej kampanji egipskiej. Poszukiwania te udały się istotnie, znaleziono bowiem grób wspólny, kryjący szczątki wojowników francuskich, gdyż w grobie, obok szkieletów, znaleziono kilka medali wojskowych, pałaszy i guzików metalowych z napisem: „*République française*“. Szczątki zebrano w trzy wielkie skrzynie i złożono tymczasem na nowym cmentarzu, gdzie pozostaną aż do dalszych rozporządzeń rządu francuskiego.

Realizm na scenie. W paryskim teatrze Ambigu wystawiają melodramat Juljusza Mary pt. „La fée du printemps“. Sztuce tej, o bardzo małej wartości, realistyczny efekt zapewnia stałe powodzenie. Na scenie przedstawiony jest młyn wodny z kołem. Bohaterka w przystępie rozpaczy rzuca się do wody i wpada pod koło młyńskie. Jej trwożny okrzyk słyszy niewidoma babka i po omacku zatrzymuje koło. Rybacy wydobywają dziewczynę z trybów. Publiczno[…] przygląda się tym karkołomnym produkcjom z z[…] partym oddechem i tłumnie uczęszcza na to wi[…] wisko.

Radni m. Lwowa zbierają się w piątek o god[…] 11½ w ratuszu, i udadzą się do p. prezyden[…] Mochnackiego, celem złożenia mu gremjalnie życze[…] z powodu jego imienin.

Odczyt w „Kole lit. art“ odbył się onegd[…] przy bardzo licznem współudziale członków i ich r[…]dzin. Odczyt ten zaszczyciła p. Modrzejewska s[…] obecnością. Pan prelegent Stanisław Schnür-Pep[…]wski w dłuższem, bo przeszło godzinnem przem[…]wieniu, streścił dwunastoletni okres dziejów sce[…] warszawskiej (od r. 1765—1777) z szczególniejsze[…] uwzględnieniem literatury współczesnej. Wspomni[…] przeto o działalności pisarskiej Bielawskiego, Boh[…]molca i Czartoryskiego, tudzież o początkach kryty[…] teatralnej, uprawianej przez „*Monitora.*“ Z szczegó[…]niejszym naciskiem podniósł znaczenie przedmowy [...] „Panny na wydaniu,“ pióra księcia-jenerała ziem p[…]dolskich i zakończył swój wykład wzmianką o kryt[…]cznych listach Mitzlera. W przyszłym tygodniu, [...] dniu wolnym pani Modrzejewskiej (w piątek) odb[…]dzie się następujący wykład p. Pepłowskiego. Mów[…] będzie o teatrze Bogusławskiego.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę dnia 17 b. m. pogadanka na temat: „Kobiety w powieściac[…] Prusa“.

Na zwyczajnem walnem zebraniu członków Towarz[…]stwa wzajemnej pomocy słuchaczów kraj. szkoły go[…]darstwa lasowego we Lwowie odbytem dnia 11. listopa[…] b. r. weszli w skład wydziału tegoż Towarzystwa w mie[…]sce ustępujących kol. Roliński Edward jako prezes, k[…] Grabowski Zdzisław jako wiceprezes.

Zguba Dnia 13. b. m. popołudniu podczas pogrze[…] s. p. Małachowskiego znaleziono mały zegarek srebr[…] z łańcuszkiem srebrnym, oznaczony na kopercie lite[…] który można odebrać pod nr. 1, pierwsze piętro ulica [...]szewskiego

Z moich wspomnień.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w ost[…]tnim numerze *Dziennika Poznań.* artykuł, peł[…] zajmujących szczegółów z życia trzech ostatni[…] carów, oparty na osobistych wspomnieniach autor[…]

Pod koniec 1825 roku ogłosił papież jub[…]leusz, jakiego od początku wieku nie było. W k[…]żdym dekanacie zbierali się wierni ze swy[…] proboszczami na czele w jednym z kościołów d[…]kanatu na to przeznaczonym na wspólne mod[…] i nabożeństwa, z wielką gorliwością i uroczyst[…]ścią odprawiane. Niespodziewanie, jak gro[…] przyszła wiadomość o śmierci cara Aleksandra [...] z Taganrogu. Żal był w kraju powszechny, [...] bo chociaż Napoleon mienił go *un grec du b[…] empire*, to jednakże przywrócenie Królestwa P[…]skiego pochodziło ze szczerego popędu cara i ch[…]ciaż liberalizm na kształt francuskiego, podsyc[…] na próżność chęcią popularności bruździły w s[…]mie, to przecież rząd składał się z ludzi świ[…]tłych, gorliwych, Ojczyznę miłujących, a kr[…] moralnie się podnosił a materjalnie się rozwij[…]

Car Mikołaj I. zapanował, depcąc spisek [...] bunt, srożył się i pastwił nawet nad przyjaciołmi niegdyś swymi, jak księciem Trubeckim. Międ[…] szubienicami wstąpił na stopnie tronu. W Król[…]stwie przepełniły się więzienia. Car z obra[…] wszystkich uczuć narodowych rosyjskich otoczy[…] się Niemcami tak dalece, że stary jenerał Jerm[…]łow, wezwany przez cara, aby go koniecznie [...] jaką łaskę prosił, odpowiedział, że prosi, aby [...] car Niemcem zrobił.

W Warszawie koronował i namaszczał M[…]kołaja na króla polskiego wieszcz Sybilli, pr[…]mas Woronicz. Dwór carski był świetny. R[…]sjanie garnęli się uprzedzająco do społeczeńst[…] polskiego. Mentor następcy tronu, poeta Żuk[…]wskij w gronie polskiem podnosił wspaniało[…] obrzędu, zwłaszcza pochodu uroczystego ca[…] wśród senatu polskiego po szkarłacie, z zamk[…] do katedry, na który pochód Zygmunt ze sw[…] kolumny pewno z zadowoleniem patrzał, na c[…]mu jenerał Franciszek Morawski zrobił uwag[…] Ale pan zapominasz, że on był tyłem do nas o[…]wrócony. „*Vous oubliez, monsieur, qu'il nou[…] tournait le dos.*“

Powstanie 1831 roku rozwściekliło zupełn[…] Mikołaja i obraziło jego dumę. Nie przypuszcza[…] aby Polacy wszyscy byli jedni. Po kilka ra[…] zapytywał pułkownika Wyleżyńskiego, posłane[…] przez dyktatora do Petersburga, czy nie ma [...] niego osobnych, szczególnych, tajnych polece[…] od jenerała Chłopickiego i wierzyć nie chci[…] powtórzonemu kilka razy Wyleżyńskiego zaprz[…]czeniu. Wyleżyński to pisze w swych pamiętn[…]kach, których oryginał nie ulega zaprzeczeni[…] bo pisany lewą ręką, jedyną, którą Wyleżyńs[…] miał po wojnach. Mikołaj z całą srogością zgn[…]bił powstanie, pastwił się nad pojedyńczymi, ni[…]gdyś mu miłymi, jak księciem Romanem Sa[…]guszką i aż do śmierci ciemiężył kraj najsroż[…] Wtedy to po kilku latach niełaski kazał zaw[…]łać potrzebnego mu do jakiejś finansowej mi[…] ks. Ksawerego Lubeckiego, ministra niegdy[…] skarbu Królestwa Polskiego, człowieka maleńki[…] postawy, o bystrem, kociem spojrzeniu. [...] wchodzącego rzekł: *Je vous ai f[…] toutes les fautes sont pardonnées.* K[…] zawołać, wszystkie winy są przebaczone. A L[…]becki na to: *Sire il n'y a pas de pardon, ou [...] n'y a pas eu de faute.* Nie trzeba przebaczeni[…] gdzie nie było winy. Na to Mikołaj: *Maudi[…] nature polonaise, toujours rebelle.* Przeklęta po[…]ska natura, zawsze buntująca się.

Car Mikołaj powoli zupełnie stał się wy[…]rocznią i bożyszczem dla panujących książąt ni[…]mieckich. Niepowodzenia wojny krymskiej skr[…]szyły pychę Mikołaja, paradując na placu ćw[…]czeń swem bohaterstwem, bo we wojnie nigdz[…] go nie okazał, zaziębił się i na zapalenie pł[…] umarł, z wielką przytomnością, jakoby ze sp[…]kojnem sumieniem. Wiadomość o jego śmier[…] przypominam sobie doskonale, sprawiła w Berl[…]nie i Prusach wrażenie, jakoby trąba Archanio[…] na sąd ostateczny. Widziałem w Berlinie po t[…] wiadomości ludzi poważnych, chodzących ja[…] w obłędzie, a Wagner, redaktor *Kreuz Ztg.*, n[…] wstydził się z mownicy w izbie powiedzieć: *M[…] dem Todte des Kaisers Nikolaus haben die de[…]tschen Fürsten ihren Hort verloren.*

Car Aleksander II. nie odziedziczył, a[…] srogości, ani siły woli po ojcu. Zawarł z sprz[…]mierzonymi pokój paryski. Nie mogąc się oprz[…]parciu opinji publicznej, zniósł poddaństwo i ni[…] wolę. W Królestwie, obywatelstwu z rzeczy[…]stem zaufaniem do niego się udającemu, odeb[…] jakąkolwiek nadzieję polepszenia pogróżkami

owemi pamiętnemi słowy: *Point de rêveries*, precz z marzeniami. Odepchnięcie takie zraziło, ciśnienie z góry ośmieliło w Królestwie do wzburzenia. Znalazł się w kraju człowiek, obdarzony potęgą rozumu i razem potęgą charakteru, zaimponował carowi i dworowi zimną, zuchwałą odwagą. Przy jakiejś sposobności zapytany przez cara, czy się się obawia, aby mu owoce szkodziły, odrzekł: *Je n'ai jamais eu peur de rien*, nigdy w życiu uczucia obawy nie doznałem, innym razem zapytany, czy jest myśliwym, odrzekł: *Je l'ai été quand j'ai été oisif.* Byłem nim, kiedy byłem bezczynnym. Ten człowiek zdołał stać się koniecznym, zagarnął władzę i zaczął Królestwo od podwalin społecznych urządzać. Ale mędrcy krakowscy, co nie jak biblijni do gwiazdy wschodu, ale do gwiazdy zachodu się skierowali i wyznawali koran napoleoński, podsycani przez emigrację, przepełnioną najlepszemi chęciami, lecz złemi myślami, „które wygnanie daje“ — *les mauvaises pensées que l'exil donne* jak wielki francuski historyk wyrzekł, wykarmili rok 1863 i niemniejsze niż Szydłowiecki, kanclerz wielki nadaniem lenna pruskiemu Albrechtowi, oddali Prusom usługi i do stworzenia potęgi tychże Prus Bismarckowi postawili drabinę. Carycy w grobie kości, skl niły się z radości i trup parsknął uśmiech szyderstw...

Po długo tłumionem powstaniu, car Aleksander powrócił do srogości ojca, zaczęło się prześladowanie, a zwłaszcza religijne. Schizma, ta rzeczywista siła wewnętrzna Rosji, jako objaw patrjotyzmu rzuciła się na unitów. Niepokojony objawami nihilizmu i zamachami na swoje życie, car Aleksander II. miał chwilowy zamiar dopuścić jakiś samorząd w Rosji, stworzył albo raczej wskrzesił tak zwane dumy. Powołał do steru Loris-Melikowa, przecież rozwięzły a miękki, nic przeprowadzić nie zdołał. Powtarzające się kary śmierci, wieszania nawet kobiet z wyższych sfer społeczeństwa nie odstraszyły nihilistów. Car Aleksander II. zginął okropną śmiercią w jednym z tych morderczych zamachów. Dziki, prawdziwy barbarzyńca, niezdolny do jakiejkolwiek czułości, ani zastanowienia się cywilizowanego człowieka, po nieudanym pierwszym zamachu, w chwili kiedy car pomódz chciał poranionym przez pierwszą bombę, kiedy się zabierał do czynu litości, rzucił drugą bombę i na sztuki ciało cara poszarpał.

Car Aleksander III. wstąpił na tron zupełnie do tak wysokiego stanowiska nie dorosły, ani przysposobiony jakąśkolwiek nauką i wykształceniem. Kiedyś bardzo lubiany i poufny carowej Aleksandrowej II., ks. heskiej z domu, a miły, jako Niemiec, dyplomata Mayendorf, poważył się carowej zrobić uwagę, że tylko pierworodny w. książę Mikołaj odbiera wychowanie, a młodszy Aleksander jest zupełnie zaniedbanym. Carowa odrzekła mu: *Ich kümmere mich nur um die Bildung desjenigen, welcher herrschen wird.* Na co Mayendorf odpowiedział: „Najjaśniejsza Pani, wyroki Opatrzności są niezbadane“. Tą uwagą ściągnął Mayendorf na siebie niełaskę.

Car Aleksander III. chciał sam rządzić, ale nie miał do tego ani wprawy, ani nauki, ani świadomości potrzebnej, oddał się zupełnie w ręce swego dawniejszego nauczyciela Pobiedonoscewa. Zaczęła się najgwałtowniejsza russyfikacja i najsroższe prześladowanie religijne. Przypadkiem spotkałem słynnego dzisiaj jenerał-gubernatora wileńskiego Orżewskiego u konsula pruskiego, barona Rechenberga, tego, co to Rosjanom, a zwłaszcza Bergowi, doradzał kontrybucje: *Greifen Sie nur den Leuten in die Taschen*, — temu samemu, co odradzał zniesienie wspólnych z włościanami pastwisk — *weil Sie durch die Bauern die Gutsbesitzer im Zaume halten können.*

U Rechenberga leżały na stole świeżo wyszłe dwa tomy dzieła angielskiego: *Russia by Mackenzie Wallace.* Jenerał Orżewskij, rzekł: „To będą znowu jakieś brednie o Rosji“, na co ja odrzekłem: „Nie sądzę, bo widzę z treści, że człowiek poważny pisał, pierwszy rozdział o stosunkach uwłaszczenia, drugi o wyznaniach.“ Na co jenerał Orżewskij z niecierpliwością odparł: *Toujours cette malheureuse question de rites* (zawsze ten nieszczęsny spór o obrządki).

Zdziwiony, nie znając go, dowiedziałem się, że to on żandarmski komendant, co męczył, dręczył, katował podlaskich unitów. Doszło do mordów w Krożach, czy z wiedzą cara, czy nie, ale dziwne zrządzenie Opatrzności, że car Aleksander III. po mordach w Krożach roku nie przeżył. Słowiańska wiara, czy zabobon w ludzie prostym zyska utwierdzenie. Zastanawianie się nad carem Aleksandrem III. stwierdza przekonanie, że nie masz gorszego złego, niż to, które jest na fundamencie cnoty opartem. Car Aleksander III. był wzorowym mężem, najczulszym ojcem, spokojnej natury, pokój powszechny w świecie popierał, a przecież, cóż się za niesprawiedliwości, za okrucieństwa za jego rządów działy.

Dożyłem Mikołaja II., a więc piątego za mojej pamięci cara. Słyszę, że mędrcy krakowscy podobno zapowiadają, że będzie lepiej. Skąd taką wróżbę wywodzą, nie wiem, ale przez lat siedmdziesiąt nasłuchawszy się, że nigdy gorzej, niż w obecnej nie było chwili, straciłem wiarę, aby to lepiej, nie zapowiedziane żadnym poprzednim objawem charakteru lub rozumu w przygodach życia, nagle się zjawiło. *Utinam falsus sim vates.* *Józef Morawski.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Wiele hałasu o nic“, komedja w 5 aktach W. Szekspir'a. Czternasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w sobotę „Makbet“, tragedja w 5 aktach W. Szekspir'a. Piętnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dom warjatów“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; wieczorem o godzinie 7 „Król duchów tatrzańskich“, czyli „Miłość wszystko może“, romantyczno-komiczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach, a 10 odsłonach Ferdynanda Raymunda.

Dyrekcja teatru przygotowuje wystawienie sztuk, jak: „Madame Sans Gene“ Sardou; „Komedjanci“ Pailleron'a i „Walka motyli“ (*Schmetterlingsschlacht*) Suderman'a. Ta ostatnia w tłumaczeniu M. Sachorowskiego.

„Dwutygodnika gal. c. k. Straży skarbu“ wyszedł nr. 22 za rok bieżący i oprócz wielu artykułów fachowych i treści społecznej, zawiera także obfity dział informacyjny. W odcinku drukuje *Dwutygodnik* zajmujące na tle stosunków g. l. Straży skarbowej opowiadanie p. t. „Oddajcie co boskiego — Bogu“ przez Adama Krajewskiego.

„Revue de Paris“ z listopada rozpoczyna druk powieści, napisanej przez p. Torressani p. n. „Le quart d'heure de grâce“. Nieznany autor przeniósł akcję swojej powieści do Galicji, w okolice Brzeżan i Tarnopola, a bohaterem jest młody rotmistrz kawalerji. Ton powieści nie przypomina elukubracji Sacher-Masocha, przeciwnie, wieje z niej pewien sympatyczny duch dla naszego kraju i jego mieszkańców; o literackiej wartości trudno sądzić z pierwszego rozdziału.

Nowy obraz Brandta. Znakomity nasz artysta profesor Józef Brandt w czasie pobytu swego w Orońsku, wykonał wielkich rozmiarów płótno, przedstawiające „Ucieczkę Ormian z obrazem Matki Bożej“. Dzieło to ma być wkrótce wystawione w Warszawie. Wizerunk Matki Bożej Ormiańskiej użyczył artyście znany zbieracz zabytków archeologicznych, dr. Rewoliński z Radomia.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 14. listopada.

(Wybór placu pod budowę teatru. — Odprawa ks. Mazuraka p. Gostkowskiemu. — Wywody referentów. — Uchwała).

Posiedzenie zagaił o godzinie 6. min. 50 prezydent m. Mochnacki, zawiadamiając radę, że dzisiejsze obrady będą się toczyły wyłącznie nad sprawą budowy nowego teatru, inne zaś sprawy będą traktowane na jutrzejszem posiedzeniu. Następnie streścił p. prezydent pokrótce przebieg dotychczasowej dyskusji i udzielił głosu referentowi p. Janowskiemu, który podał do wiadomości zebranych, że mniejszość rady, która się składa ze zwolenników budowy teatru na placu Halickim zgłosiła wczoraj formalny wniosek, domagający się budowy teatru według projektu p. Rawskiego.

Dzisiejszą dyskusję rozpoczął radny dr Marjański. Mowca pomija na razie sprawę wyboru placu pod budowę nowego teatru, którą uważa za przesądzoną, a występuje tylko przeciw alternatywie, ażeby miasto po wybudowaniu nowego teatru miało przyjmować na siebie jego zarząd i radzi, ażeby tę alternatywę zupełnie opuścić w pismie do Wydziału krajowego.

R. p. Kordys przemawiał krótko za budową nowego teatru na placu Gołuchowskich.

Trzeci mowca r. dr. Dziędzielewicz krytykował ostro plan p. Rawskiego (teatr na placu Bernardyńskim), oświadczając się za wnioskiem referenta. Teatr, zbudowany w myśl projektu p. Rawskiego, zasłoniłby jedną z najpiękniejszych ozdób Lwowa, mianowicie kościół Bernardyński, będący zarazem cenną dla nas i świętą pamiątką przeszłości.

R. br. Gostkowski w bardzo długiem przemówieniu starał się wykazać, że plac Gołuchowskich nie nadaje się zupełnie pod budowę teatru, oświadczył się natomiast za placem Bernardyńskim.

Ponieważ w ciągu swej przemowy r. br. Gostkowski dotknął ks. kan. Mazuraka, zarzucając mu, iż „zamyka wrota rozumom“, przeto radny ks. Mazurak zapisał się zaraz do głosu i w trafnej a ciętej odprawie wykazał, iż wniosek jego o zamknięcie dyskusji był chyba na miejscu, bo sprawa przewleka się już lat 12, a zresztą rada głosując za tym wnioskiem, uznała jego słuszność (*oklaski*). (P. prezydent stwierdza, iż r. br. Gostkowskiego przywołał za jego nie parlamentarne wyrażenie się do porządku.)

Po przemówieniu p. Niemczynowskiego zabierali jeszcze głos referenci sekcyj. Imieniem sekcji II. mówił r. dr. Dulęba, polemizując w głównej części swej mowy z drem Marjańskim. W sprawie budowy i zarządu teatru odnoszono się już do Wydziału, który stanowczo odmówił brania na kraj ciężaru budowy i administracji teatru. Teatr, jeżeli będzie budynkiem monumentalnym i nie będzie posiadał tych wad, jakie publiczność odstraszają od uczęszczania do dzisiejszego budynku, musi być dobrem przedsiębiorstwem, tem bardziej, że Lwów należy do miast, które bardzo szybko postępują naprzód. To też mowca imieniem sekcji II. oświadcza się za budową teatru kosztem miasta na gruncie własnym, a mianowicie na pl. Gołuchowskich, a od Wydziału krajowego należy domagać się subwencji.

Toż samo imieniem sekcji IV. (sanitarnej) za placem Gołuchowskich oświadczył się r. dr Stroynowski, zbijając bardzo trafnie wywody br. Gostkowskiego.

Prosił jeszcze o głos dr. Marjański, a ponieważ dyskusja była już zamknięta, przeto odwołał się do rady, a gdy ta udzieliła mu głosu, odpowiedział krótko r. drwi Dulębie, popierając niektóremi cyframi swoje poprzednie wywody.

Jako referent mniejszości przemawiał gorąco r. p. Rawski, broniąc projektu swego budowy teatru na placu Bernardyńskim. Mowca wie, że jego projekt dziś się nie utrzyma, ale stawia go, jako ucieczkę przed projektem budowy w ogrodzie Jezuickim, jeżeli kiedyś wyższe władze sprzeciwią się budowie teatru na pl. Gołuchowskich. W końcu domagał się p. Rawski imiennego głosowania.

W końcu sprawozdawca jeneralny p. architekt Janowski zbijał wyczerpująco zarzuty mowców, przeciwnych projektowi budowy teatru na placu Gołuchowskich, a w szczególności wywody pp. br. Gostkowskiego i Rawskiego. Mowca poddał również krytyce uchwałę Towarzystwa politechnicznego, wykazując, iż uchwała ta stanowi tylko premisy i to premisy, wysnute na podstawie mylnej informacji. Mowy p. Janowskiego, trwającej blisko godzinę, a opartej na ściśle fachowych i naukowych podstawach i na obliczeniach cyfrowych, wysłuchali radni z wielką uwagą.

Po faktycznych sprostowaniach p. br. Gostkowskiego i Rawskiego, przystąpiono do głosowania o godz. 10. m. 15. Wniosek p. Rawskiego, ażeby głosować imiennie, nie otrzymał należytego poparcia, (oświadczyło się za nim zaledwie 8 radnych), skutkiem czego głosowano przez podniesienie rąk. Wynik głosowania był następujący:

Wniosek p. Niemczynowskiego, by pozostawiono do wyboru dwa place — upadł.

Upadł również wniosek p. Rawskiego, by nowy teatr budować na pl. Bernardyńskim. Głosowało za tym wnioskiem radnych 10.

Wreszcie ogromną większością głosów przeszedł wniosek budowania teatru na placu Gołuchowskich, jak również dodatek do tego wniosku: „z możliwem wysunięciem go (teatru) ku pl. Castrum.“

Na tem o godz. 10. m. 20. zamknął p. prezydent posiedzenie, które odznaczało się niezwykłym w naszej radzie kompletem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie projektu monopolu spirytusowego odbyło się za inicjatywą p. S. Nebenzahla, szefa działu spirytusowego gal. akc. Tow. handlowego, posiedzenie izby kupieckiej, na którem uchwalono wysłać do ministerstwa skarbu petycję zmierzającą do tego, by kupiectwu tutejszemu w ankietach zwołać się mających udzielono należnej reprezentacji. W istocie interesa kupiectwa są ściśle związane z projektem ministra Plenera, a handlarzy surowego spirytusu liczymy w Galicji nie mało. Na innem miejscu donosimy o wyborze p. Baczewskiego ze strony izby handlowo-przemysłowej, przez wybór ten zastąpione będą interesa przemysłu spirytusowego.

Stan ozimin w Rosji. Ze sprawozdania pomieszczonego w „Wiestniku Finansów“ dowiadujemy się, iż według wiadomości, dostarczonych przez inspektorów podatkowych z 606 powiatów, składających Rosję europejską, stan ozimin przedstawia się w szczególności jak następuje: stan bardzo dobry w 49 powiatach, dobry w 176, zadawalniający w 253, w pozostałych zły. Polepszenie zasiewów nastąpiło w ostatnich czasach w gubernjach Królestwa Pol., małorusskich, nadbałtyckich, w zachodnich częściach gubernji środkowo-czarno-ziemnych i środkowo-przemysłowych, besarabskiej i chersońskiej; zaś w gubernjach wschodnich i północnych, wskutek późniejszego siewu i chłodów stan ozimin pogorszył się.

Ostatnie wiadomości.

Na dzień 28. bm. zwołał Wydział krajowy krajową radę kolejową, która od powołania jej do życia, odbędzie w owym dniu drugą zwyczajną sesję. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 11. przed południem w sali radnej Wydziału krajowego w gmachu sejmowym. Na porządku dziennym sesji krajowej Rady kolejowej zamieszczono następujące przedmioty: Odczytanie protokołu posiedzeń sesji pierwszej z dnia 31. stycznia i 1. lutego br.; zdanie sprawy, co do uchwał, powziętych przez krajową Radę kolejową na posiedzeniach pierwszej sesji; wreszcie przedstawienie programu akcji, celem poparcia budowy poszczególnych kolei lokalnych w najbliższym czasie. Referować będą na radzie kolejowej pp.: członek Wydziału krajowego Jędrzejowicz i dyrektor prowizorycznego krajowego biura kolejowego, Kazimierz Zaleski.

O ile nam wiadomo, Wydział krajowy przedstawił już dawniej ministerstwu handlu program akcji popierania budowy kolei lokalnych w naszym kraju, a w przyszłym tygodniu udać się mają do Wiednia członkowie Wydziału krajowego pp. Chamiec i Jędrzejowicz, w celu doprowadzenia do skutku ostatecznych rokowań z rządem w tej sprawie.

Z inicjatywy p. Komarowa odbyło się w Petersburgu przed paru dniami w lokalu redakcji *Swieta* zebranie wszystkich redaktorów prywatnych pism codziennych petersburgskich, oprócz *Grażdanina*, którzy uchwalili zawiązać spółkę, celem prowadzenia ajencji telegraficznej. Na razie spółka poprzestanie na zawiązaniu stosunków z ajencjami zagranicznemi —Havasa, Reutera i Wolffa, tj. na prowadzeniu ajencji w kierunku informacyj zagranicznych. Do ułożenia programu wybrano komisję złożoną z redaktorów: *Nowoje Wremia, Nowosti, Herold* i *Swieta*. Z pism urzędowych do syndykatu przyłączył się *Journal de St. Petersbourg*, inne zaś na razie z decyzją się wstrzymały, nie posiadając jeszcze upoważnień od swojej władzy.

Wszystkie dzienniki londyńskie omawiają obecnie najnowszą mowę lorda Roseberry'ego w Guildhall na bankiecie, danym na cześć nowego lord-majora. *Times* wielce się cieszy z *entente cordiale* Anglji i Rosji w Azji i dodaje, że potrzeba tylko jeszcze dobrych stosunków z Francją a widoki pokojowe znacznie będą umocnione. *Standard* i *Daily Telegraph* mniej są zadowolone z oświadczenia lorda Roseberry'ego w sprawie koreańskiej i obawiają się, aby położenie tak wielkiego przycisku na przyjaźń anglo-rosyjską nie podrażniło w Berlinie; nie radzą też oddawać się zbytnim złudzeniom, co do trwałości rosyjskiej przyjaźni. *Standard* uważa, że oświadczenie premjera o trzech niebezpieczeństwach, zagrażających pokojowi, tj. zbrojeniu, prasie i badaczach Afryki, grzeszy wielką niejasnością. *Daily News* wielce się radują, że Roseberry posłuchał ich rady i postarał się o dobre stosunki z Rosją, ale boleją nad tem, że nie zapowiedział bliskiego końca koreańskiej wojny. *Daily Chronicle*, przyboczny organ naczelnika rządu, chwali ostrożność jego w omawianiu spraw polityki zagranicznej, ale stając w obronie dziennikarstwa, twierdzi, że nie raz krótkie urzędowe zaprzeczenie usunęłoby mylne pogłoski, jak np. w kwestji samoańskiej. Również i *Daily Telegraph* uważa uwagę lorda Roseberry'ego o prasie za niesprawiedliwą i nietaktowną.

Zmiana tronu w Rosji.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń 15. listopada. Wczoraj w południe wyjechał arcyksiążę Karol Ludwik ze świtą do Petersburga. W Szczakowie przyłączy się do niego deputacja 11 pułku ułanów z Przemyśla.

W Warszawie przedstawi się arcyksięciu przydzielony mu do służby rosyjski jenerał Świeczin.

Król serbski przejechał wczoraj przez Wiedeń, udając się do Petersburga.

Petersburg 14. listopada. Pogrzeb cara Aleksandra III. zaznaczony został na 21. b. m.

Ślub cara Mikołaja II. z księżniczką Alicją ma się odbyć 22. b. m.

Manifest Mikołaja II., wydany z powodu wstąpienia na tron, zredagował książę Wjaziemskij, szef departamentu apanaży. Wieści, jakoby Milutyn miał otrzymać godność kanclerza państwa, są przedwczesne.

Car Mikołaj II. rozporządził, aby na przyszłość podczas jego podróży linje kolejowe nie były obsadzane wojskiem.

W sprawie reformy wyborczej.

(Telegram Dziennika Polskiego.)

Wiedeń 15. listopada. Projekt reformy wyborczej pewnej części Koła, o którym wam onegdaj i wczoraj pokrótce donosiłem, dziś już prawdopodobnie nawet nie będzie brany w rachubę. Mężowie, stojący u steru Koła polskiego, są skłonni — jak to było zresztą do przewidzenia — przyjąć projekt rządowy bez zmiany, są bowiem tego przekonania, że każdy inny projekt mieści w sobie niebezpieczeństwo rozbicia się koalicji, gdyż wprawdzie lewica głosowałaby za nim, ale klub Hohenwarta nie. Mogłoby się tedy zdarzyć, że na wspólnej konferencji zupełnie niespodzianie Polacy znaleźliby się po stronie niemieckich liberałów, a przeciw staremu swojemu sprzymierzeńcowi, Hohenwartowi.

Wobec zmieniającej się prawie co godzina sytuacji, niemożliwem jest podać coś pewnego, pomimo to sądzę jednak, iż mogę twierdzić, że w obecnej chwili tylko projekt rządowy ma widoki przyjęcia.

Z drugiej strony, przeciw temu projektowi, jak wogóle przeciw każdemu zlepkowi, można słusznie podnieść zarzut, że mianowicie całkiem jednostronnie czyni zadość, nb. tylko w części, życzeniom robotników, natomiast całą inteligencję usuwa na bok. Według tego projektu tedy, robotnik przemysłowy miałby prawo wyborcze, podczas gdy np. literaci, artyści itp. — o ile nie mieliby stałego opodatkowanego stanowiska — pozostaliby i nadal pozbawieni tego prawa. Taki stan naturalnie nie mógłby trwać długo.

W końcu nie mogę nie wspomnieć o tem, że wśród członków Koła polskiego objawia się niezadowolenie, ponieważ Koło, jako takie, do tej pory w tej sprawie wcale nie było zapytywane. Niezadowolenie to doprowadziło nawet do szczególnej akcji posłów z miast. I tak zwrócił się p. Lewakowski do prezesa Koła z prośbą, ażeby jeszcze przed odbyciem wyznaczonej na dziś wspólnej konferencji prezesów klubów z członkami rządu, zwołał w tej sprawie posiedzenie Koła. Prezes Zaleski złożył w odpowiedzi na to zapewnienie, że na konferencji tak ze strony rządu, jak ze strony polskich posłów wyraźnie zostanie zaznaczonem, że każdy członek tej konferencji zastępuje tylko własne osobiste przekonanie. Tem zapewnieniem zadowolił się p. Lewakowski, zaprosił jednak posłów miast na osobne posiedzenie, celem wspólnego omówienia sprawy reformy wyborczej i projektu rządowego.

Posiedzenie to odbyło się w istocie wczoraj w mieszkaniu dra Piętaka.

Szczegóły, których zdołałem się dowiedzieć o tem posiedzeniu, mają czysto prywatny charakter i pochodzą z kilku stron — nie mogę przeto przyjąć na siebie odpowiedzalności za ich prawdziwość.

Posiedzenie tedy — jak mi opowiadano — zagaił p. dr. Piętak. Przybyły na to posiedzenie p. ks. Kopyciński, jako nie wybrany z grupy miast, nie został dopuszczony do udziału w obradach.

P. dr. Lewakowski objaśnił w dłuższej mowie cel zgromadzenia.

P. dr. Piętak uskarżał się, że tylko niektórzy posłowie dopuszczeni zostali do tajemnicy tego, co się w sprawie reformy wyborczej robi.

P. Weigel rzekł że jest to wstydem dla niego, iż dopiero z gazet mógł się dowiedzieć o stanie pertraktacyj w sprawie reformy wyborczej. To samo powiedzieli pp. Roszkowski i Hofmokl.

P. Jędrzejowicz oświadczył, że chodzi o to, aby się prywatnie módz przekonać o zapatrywaniach pojedyńczych klubów, żeby rząd nie popadł w błąd hr. Taaffego. Dlatego zaproszono najpierw na konferencje prezesów, potem komisje parlamentarne, a naostatku członków komisji dla reformy wyborczej. Mówca prosi, aby obecni wyrazili swoje zasadnicze zdanie o reformie.

P. Lewakowski oświadczył, że jest za powszechnem prawem wyborczem.

P. Jędrzejowicz odpowiada, że nikt w kraju, a szczególniej wyborcy istniejących kuryj, podobnego żądania nie stawiają.

P. Rutowski zastrzegł się przed zarzutem, jakoby on i kilku innych prowadziło politykę na własną rękę. Na razie jest to polityczną koniecznością, aby w kwestji reformy wyborczej zachować tajemnicę.

P. Lewicki przemawiał za tem, aby przyjąć rządowy projekt reformy.

W rezultacie konstatuje p. Rutowski, że wszyscy z wyjątkiem p. Lewakowskiego są przeciw powszechnemu prawu głosowania.

Na zakończenie oświadczył p. Jędrzejowicz, iż zapowiedziana na dzisiaj ogólna konferencja w sprawie reformy została odwołaną, aby Koło mogło przedtem zastanowić się nad tą kwestją dokładnie.

Donoszę jeszcze, że jak mnie ze wszystkich stron zapewniają, obecność namiestnika Badeniego w Wiedniu nie stoi w żadnym związku z reformą wyborczą. Namiestnik bawi tutaj w celu porozumienia się co do projektów, jakie mają być przedłożone Sejmowi galicyjskiemu.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 15. listopada. (*Z izby posłów*). W izbie toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad procedurą cywilną. Mowy przedstawiciela rządu, młodego, dopiero niedawno do ministerstwa sprawiedliwości powołanego radcy dworu Kleina, słuchano z wielkiem zajęciem. Mowca głęboką wiedzą i świetną wymową przykuwał do siebie uwagę słuchaczy. Minister Schoenborn może sobie powinszować, iż mu się udało pozyskać dla ministerstwa sprawiedliwości tak wybitny talent.

Z Polaków przemawiał wczoraj p. Piniński. Podziękował przedstawicielowi rządu, że tak suchy przedmiot traktował tak zajmująco i przemawiał następnie w dłuższem przemówieniu za ustawą.

Po wyborze jeneralnych mowców dyskusję przerwano.

Wiedeń 15. listopada. Jak się dowiaduję, słuszna skarga Rusinów otrzyma zupełne uwzględnienie i jeden z ruskich posłów zostanie już zaproszony do wzięcia udziału w najbliższej konferencji nad sprawą reformy wyborczej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Warszawa 15. listopada (*pocztą do granicy*). Dymisja Hurki i Orżewskiego uważaną tu jest jako rzecz niemal pewna. Twierdzą ogólnie, że i jenerał żandarmerji Brok w swoich sekretnych doniesieniach zwrócił się przeciwko Hurce, obwiniając go o kilkakrotne popełnienie nietaktu i drażnienie ludności.

Budapeszt 15. listopada. Pisma liberalne zapewniają, że sankcjonowanie ustaw polityczno-kościelnych uległo zwłoce tylko w skutek choroby szefa sekcji cesarskiej kancelarji gabinetowej, Popay'a.

Praga 15. listopada. Wiceburmistrzem wybrany został ponownie Młodoczech dr. Podlipny.

Berlin 15. listopada. Krążą tutaj pogłoski, iż następcą Hurki będzie hr. Szuwałow, obecny ros. ambasador w Berlinie.

Berlin 15. listopada. Nowy minister sprawiedliwości, Schönstadt, jest równie jak książę Hohenlohe katolikiem. Należy do centrum.

Berlin 15. listopada. Cesarz udzielił pozwolenia na wniesienie do parlamentu projektu ustawy antiprzewrotowej.

Wiedeń 15. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 393·75 węg. kredyty 496·5; anglosy 181·50, laenderbanki 279 — sztacbary 387 —; lombardy 109·37, elbethale 276 —; tytoniowe 233·50; alpiny 10·80, renta majowa 100·2 węg. złota 123·30, austr. koronowa 97·55 węg. koronowa 99·80, losy turec. i 74 —, unionb. 300·75.

Berlin 15. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) (Kredyty 236·5 (592·77); lombardy 44 — (110·06); węg. renta złota 100·30 (123·24); ruble 224·75 137·66.

Frankfurt 14. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 319·25 392·73; lombardy 91·37 (109·90); renta węg. złota — — (—·—); koronowa —·— (—·—).

Paryż 15. listopada. Dzienniki tutejsze donoszą o uwięzieniu pod zarzutem szpiegostwa dwóch pozasłużbowych oficerów niemieckich. *Eclair* donosi, że jeden z tych oficerów nazywa się Schoenbeck, a drugi Cassel i że u Schoenbecka, tudzież u dwóch skompromitowanych w jego sprawie kobiet i jednego Francuza nie znaleziono nic podejrzanego, natomiast u Cassela miano znaleść dokumenta, z których się kazuje, że był on szpiegiem.

Glasgow 15. listopada. Rosebery miał wczoraj mowę, w której zapowiedział, że rząd na najbliższej sesji wniesie projekt ustawy o rozdziale kościoła od państwa w Walji i Szkocji, wszelako w pierwszej linji zajmie się uporządkowaniem stosunku obu izb parlamentu i zapewnieniem przewagi izby gmin.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. listopada 1894.

HOTEL ŻORŻA. J. Wolfarth z Kurzan. O. hr. Potocki z Marjampola. J. Seazighino z Przewoza. R. Wekker z Krasiłowa. G. Bellinzioni. R. Stagno z Florencji. O. Lässtg, A. Meyer z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. J. Biliński ze Skałatu. K. Plowitz z Wiednia. M. Steinig z Trembowli. Dr. L. Heyne ze Złoczowa. E. Hannig z Berna. G. Löwenthal z Przemyśla.

HOTEL IMPERIAL. A. hr. Rastede ze Szwajcarji. A. br. Poceyko z Rosji. J. Kieszkowski z Łuka. Dr. A. Szalay z Przemyśla. A. Wiesiołowski z Prelipcza. T. Wysocki z Uwina. M. Fischer z Berlina. A. Nathansohn z Lipska. M. Lilienfeld ze Zbaraża. S. Lilienthal ze Stanisławowa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kanarki Harzeńskie są do sprzedania za rogatką Gródecką, 2 które śpiewają w dzień i w nocy. 876

Meble używane są tanio do sprzedania. Trzeciego Maja 2, III. piętro, drzwi 18. 877

Otomana, prawie zupełnie nowa, elegancka i doskonale zrobiona, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u dozorcy domu ul. Skarbkowska l. 17.

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Pomocnika handlowego, korzennika młodziutkiego, pracowitego, przyzwoitego chłopca, wypisanego w prowincjonalnem miasteczku przyjmą zaraz Kromer & Zacharski, Sambor. 863

Folwark koło Bobeska położony o blizko 530 morgach, wraz z dwoma młynami i połoninami jest zaraz do wydzierżawienia. Szczegóły udzieli biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 873

Truciznę na myszy polne w skutkach niezawodną 5 kilo 2 zł. **Rheumatin** znakomity płyn do nacierania przeciw reumatyzmowi, którego działanie wiele listów dziękczynnych stwierdza, cena 80 ct., rozsyła apteka w Winnikach. 875

Ekspedytor lub ekspedytorka znajdą stałe umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Niepołomicach. 862

Dwie bardzo ładne papużki (samiec i samica) są do sprzedania za 7 zł. Bliższa wiadomość u dozorcy domu przy ul. Skarbkowskiej l. 17.

Osoba inteligentna, w średnim wieku poszukuje miejsca w mieście lub na prowincji do zarządu domem, opiekę i matkowania dzieciom, lub towarzystwa; posiada język niemiecki i przyjęte obowiązki sumiennie wypełni. Nie zależy na wynagrodzeniu, tylko na przyjaznem obejściu. Lwów, B. B. poste restante

Premiowane zupełnie nieprzemakalne **wkładki** do trzewików, do butów myśliwskich i bucików (przyszwy i podeszwy) poleca *G. Köstler Waidhofen a. d. Thaya,* Niższa Austrja. Świadectwa stwierdzające dobroć na żądanie. 869

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoi, kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia. Zyblikiewicza 4.

Trzy pokoje, przed pokój garderoba, spiżarnia, kuchnia, ul Kopernika 28.

Stajnia z wozownią przy ulicy Kraszewskiego, 23. 874

Pomieszkania na parterze, pierwszem i drugiem piętrze ul. Sykstuska 56 i ul. Kraszewskiego 19 do wynajęcia zaraz. 878

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenesa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·15	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Kubły na węgle od zł 1·20.
Wanny kąpielowe od 7 zł
„ **nasiadowe** od 5 zł.
polecają
Janowski i Krzyszkowski
przedtem
2059 **L. Bratkowski** 1—1
Lwów, plac Marjacki 11.

Miechy kowalskie cylindrowe 80 c/m średnicy po zł. 100.
Kowadła, imadła, wiertaki
poleca
Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Przez całą zimę ciągle świeże
KALAFIORY
włoskie.
Marony tyrolskie, duże. 2078 1—6
Winogrona hiszpańskie.
Jabłka i Gruszki tyrolskie.
Smaczne Jabłka krajowe.
Pigwy tokajskie na kompoty.
Również ciągle świeże
Kwiczoły i Kuropatwy.
Tegoroczny Miód lipowiec.
Suszone Śliwki bośniackie i t. p.
poleca najtaniej handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

M. NASS
we Lwowie, ul. Szpitalna l. 28.
poleca swój wielki **Skład powozów** wszelkiego rodzaju, a mianowicie Faetony półkryte i otwarte, Karety, Kutscherfaetony, Wózki gospodarskie i Wozy przemysłowe, Faetony i Karety przejeżdżone, oraz wielki wybór Sanek, pod gwarancją — uprasza o liczne zwidzanie składu.
2072 1—2

Wilhelmina Pentherówna
objęła we Lwowie
zastępstwo firmy „Helena Fritsche" z Białej **na imitację prawdziwych dywanów smyrneńskich** i przyjmuje zamówienia na gotowe, jak i też na zaczęte dywany, poduszki i pasy, codziennie od 2. do 5. po południu, przy ul. Sobieskiego l. 9, II. piętro.
2034 1-1

Wyłączny główny skład oryginalnej **BIELIZNY wełnianej**
z jedynej przez prof. dr. Gustawa Jaegera koncesjonowanej fabryki
W. Bengera Synów
w Stuttgart — Bregenz
w magazynie
Schayerów
we Lwowie.
Cennik fabryczny na żądanie franco.

Wyśmienite piwo butelkowe
z browaru
Jana Kleina w Pohulance
nagrodzone na wszystkich wystawach krajowych 2075 a 1—5
poleca i przyjmuje zamówienia handel
Karola Bałłabana
Lwów, Halicka l. 23. — Nr. Telefonu 185

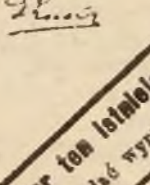
Nowości w papierach listowych
stosowne na podarunki,
RAMY do OBRAZÓW
poleca po umiarkowanych cenach
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Galicyjskie akcyjne
TOWARZYSTWO HANDLOWE
WE LWOWIE
poszukuje 2068 1—2
zdolnego rutynowanego agenta
dla towarów kolonialnych.
Zgłoszenia przyjmuje biuro: ul. Kościuszki l. 22, parter na prawo.

Zarząd browarów Drehera
zawiadamia szanowną Publiczność,
że po zamknięciu Wystawy krajowej
dostać można
znakomitego piwa szwechackiego
w beczkach i flaszkach
2047 1—3
u
ELJASZA HERTERA
ul. Kopernika l. 8.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośloom skórnym. **Skutek poręczony.** Do nabycia w aptekach.



Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji!

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Bedera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kuliak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:
Losy państwowe z r. 1864.
Ciągnienie 1. grudnia 1894. — Główna wygrana zł. 150.000.
PROMESY na te losy po zł. 5·—.
Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**
Zlecenia na prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Przez wielu lekarzy ordynowane są te pigułki jako środek domowy, a szczególniej we wszelkich przypadłościach, powstałych ze **złego trawienia i zatkania.**

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 35 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.
Sok z babki flaszeczka 50 ct.
Amerykańska maść na podagrę 1 słoik 1 zł. 20 ct.
Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.
Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.
Esencja życia (krople pragskie) flaszeczka 22 ct.
Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.
Fiakier Pulver 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.
Pomada tannochinowa J. Pserhofera, najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.
Plaster uniwersalny prof. Steudla, 1 słoik 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.
Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. **Bulricha.** Znakomity środek domowy na złe trawienie 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyżej wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 408 1—11

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.
Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. gal. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1185 1—?

4½% listy hipoteczne,	4½% pożyczkę krajową galicyjską
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% „ „ bez premji,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

„Linoleum Glazura Emailowa do podłóg".

Ze względu na jej znakomitość zasługuje ona na pierwszeństwo ponieważ:

1) **Linoleum Glazura Emailowa** jest zawsze do pociągnięcia podłóg zupełnie gotową i nie potrzebuje być rozcieńczoną.
2) **Linoleum Glazura Emailowa** nadaje się lepiej na podłogę aniżeli „lakier bursztynowy".
3) **Linoleum Glazura Emailowa** nie wydaje żadnego nieprzyjemnego odoru, jak inne lakiery.
4) **Linoleum Glazura Emailowa** kryje podłogę znakomicie i nadaje jej najpiękniejszy połysk.
5) **Linoleum Glazura Emailowa** wysycha całkiem w przeciągu pół godziny i umożliwia dlatego pokoje jak w najkrótszym czasie znów mieszkalnemi czynić.
6) **Linoleum Glazura Emailowa** nie jest lepką a zatem uniemożliwia osiadanie prochu i brudu.
7) **Linoleum Glazurą Emailową** można uszkodzoną podłogę prędko poprawić, gdy Glazura z czasem miejscami się wytrze.
8) **Pozostałe resztki Linoleum Emailowej Glazury** nie mogą się nigdy zepsuć, ponieważ puszki przed napływem powietrza szczelnie są zatkane.
9) **Opakowanie tejże Linoleum Emailowej Glazury** chroni od wszelkiego ubytku farby, ponieważ nie trzeba jej w inne naczynia do lakierowania przelewać. Puszka bowiem sama służy jako to naczynie, gdyż otwór jej jest tego rodzaju, że można farbę wygodnie i dobrze w niej rozmięszać.
10) **Linoleum Glazura Emailowa** jest tańszą od wszystkich innych lakierów, ponieważ jest o wiele wydatniejszą i trwałość swą dłużej zachowuje.

Jedyny skład fabryczny na cały kraj
u
ALOJZEGO HUBNERA
Lwów, Rynek l. 38. 2009 a 1—?

Wyrabiane od roku 1882,
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**
zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak
Dra O. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jaadę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,
w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:
Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.
We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1179 a 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.